Nr 133. We Lwowie Piątek dnia 11. Czerwca 1886. Rok XIX

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego l. 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie zł. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. czerwca.

W największej harmonji i w największej zgodzie przystąpiły obie połowy monarchji austro-węgierskiej przed niedawnym czasem do odnowienia ugody, która ma na dalszych lat dziesięć tworzyć podstawę prawnopaństwowego związku Przed- i Zalitawji. Nic tej harmonji i tej zgody nie mąciło, a ugoda zostałaby z największym spokojem załatwiona — mniejsza o to, czy ku zadowoleniu obu stron — gdyby jenerał-majorowi Janszky'emu nie była w nieszczęśliwej chwili przyszła myśl uwieńczenia grobu „bohatera" armji austrjackiej z roku 1848. Czyn ten podjęty w najlepszej może wierze i li z pietyzmu dla poległych kolegów wystarczył, by wywołać całą burzę, która mogła zagrozić jeśli nie istnieniu monarchji, to w każdym razie drogo okupionej przyjaźni między Austrją a Węgrami. Węgrzy czuli się owacją Janszkyego w najwyższym stopniu dotknięci i demonstracjami ulicznemi domagali się skarcenia jenerała. Tisza znając dobrze swój naród, bystrym wzrokiem poznał grozę sytuacji i dał opinji publicznej należną satysfakcję, która wydała się decydującym sferom wojskowym w Wiedniu za surową i za daleko idącą. To też hr. Belcredi, nie proszony ani nie upoważniony przez nikogo, a najmniej może do tego powołany poczuł się do obowiązku dać zadośćuczynienie obrażonej wrzekomo armji. Przypadek chciał, że arcyksiążę Albrecht, jeneralny inspektor armji, bawił właśnie w tym czasie w Bośnji i wygłosił tam toast na cześć armji walczącej pod czarno-żółtym sztandarem cesarskim. Dwa te fakty podrażniły na nowo do najwyższego stopnia uczucia patrjotyczne Węgrów — a *Pester Lloyd*, organ przyboczny Tiszy, redagowany przez jednego z najwybitniejszych reprezentantów liberalnego stronnictwa ministerjalnego, dra Falka, wystąpił z nader gwałtownym artykułem przeciw niepowołanemu obrońcy armji hr. Belcrediemu i przeciw jej urzędowemu reprezentantowi, arcyksięciu Albrechtowi.

Sfery wojskowe, którym już pierwsze wystąpienie węgierskiego prezydenta ministrów wydało się co najmniej niewłaściwem, były teraz niesłychanie oburzone enuncjacją ministerjalnego organu węgierskiego i skutkiem interwencji najwyższych sfer decydujących został dr. Falk zniewolony do odwołania swych niepolitycznych wycieczek przeciw arcyksięciu Albrechtowi. Odwrót ten, jakkolwiek tylko częściowy i wyższemi podyktowany względami, został przez naród węgierski niemile przyjęty; nie byłby on jednak może wywołał dalszych następstw, gdyby przez jakieś nieporozumienie jenerał Janszky, o którym wszyscy sądzili, że przebywa na mimowolnym urlopie w Baden, nie był się nagle znalazł w Pięciokościołach, dla przewodniczenia komisji asenterunkowej. Oburzenie Węgrów doszło teraz do najwyższego stopnia. Przyszło do nowych awantur i rozruchów ulicznych w Pięciokościołach i w Budapeszcie. Wniesiono kilka gwałtownych interpelacyj w Sejmie i sprawa, która zdawała się być zażegnaną, wybuchła znów w całej pełni. Przesilenie gabinetowe, nieznane Węgrom od lat kilkunastu, stało się nagle przedmiotem dyskusji publicznej. Jednakowoż nie przyszło do tego. Janszky pojechał na urlop i powiadają, że sprawa jest formalnie załatwioną. Czy tak jest istotnie— wątpimy. Z jednej i z drugiej strony pozostało pewne rozgoryczenie i niechęć. Sfery wojskowe przekonały się, że armja nie cieszy się u Węgrów tem zaufaniem, jakie posiadać powinna, armja która wyszła z ludu, i gotową jest w każdej chwili do obrony najświętszych interesów narodu. Węgrzy natomiast podejrzywają, że zwierzchnicy armji spoglądają zawistnem okiem na samoistne stanowisko zdobyte w walkach o wolność. Wynikiem tego przygnębionego usposobienia jest może pogłoska, która warta zanotowania, że Tisza miał we Wiedniu rzucić myśl samoistnej armji węgierskiej... Atmosfera więc nasyconą jest elektrycznością i przy lada sposobności można się obawiać widoku iskry błyskawicznej.

Sfery decydujące czują to i tem tylko można usprawiedliwić pospiech, z jakim starają się we Wiedniu załatwić ugodę, choćby z poświęceniem nafty, melassy i tym podobnych drobnostek.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy, jakie usposobienie zapanowało przed kilku dniami w kraju, gdy doszła nas wiadomość o kapitulacji Koła polskiego, o cofnięciu uchwały głosowania za wnioskiem p. S u e s s a i o przyjęciu przez Koło pośredniczącego wniosku p. G r o c h o l s k i e g o, który poseł A b r a h a m o w i c z w komisji cłowej jako swój własny postawił i za pomocą członków prawicy przeprowadził.

Zaledwie uspokoiła się w kraju opinja publiczna i pogodziła się z koniecznością ustąpienia ze stanowiska przez p. S u e s s a zajętego, aż tu nadchodzi obecnie z Wiednia pewna wiadomość, że Koło polskie zdecydowane już jest głosować nawet za cłem w kwocie 1 złr. 42 ct. od stu kilo według wniosku rządowego, byle jak najspieszniej załatwić ugodę z Węgrami.

Nie wiemy, jakie mogą być powody tego zupełnego odwrotu i jakie pokazano Kołu obrazki z przyszłości, ale to pewna, że musiały one przedstawić okropne nieszczęścia społeczeństwa przedlitawskiego, co najmniej upadek gabinetu, rozwiązanie Izby poselskiej, albo może jeszcze okropniejsze rzeczy.

Dosyć, że niezadługo doczekamy się ciekawej sceny. Lewica Izby poselskiej głosować będzie za wnioskiem Suessa, a więc za ochroną przemysłu naftowego, przeciw posłom polskim, którzy „ze względów politycznych" staną po stronie właścicieli destylarni węgierskich. Doczekamy się jeszcze tego, że właściciele kopalń naftowych w Galicji wystosują do Klubów lewicy adres dziękczynny za mężną i stanowczą obronę przemysłu naftowego w Galicji. I nie dziwilibyśmy się temu zupełnie. Jutro przedstawimy czytelnikom pierwsze rezultaty polityki Koła polskiego w sprawie cła od nafty, za którą posłowie nasi zaskarbią sobie trwałą wdzięczność tych przemysłowców węgierskich, którzy wprawdzie nie mają kopalni nafty, ale płyn ten przemycają przez granicę i to w obliczu strażników węgierskich, zamykających na razie jedno oko, które otwiera się dopiero w destylarni przy wymiarze podatku od wyrobu.

Jubileusz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków 8. czerwca.

Po dokonaniu ceremonji poświęcenia, kiedy się zgromadzono w sali posiedzeń, a członkowie Rady nadzorczej i Dyrekcji zajęli swoje miejsca, pierwszy głos zabrał ks. biskup D u n a j e w s k i, którego mowę podajemy w streszczeniu.

Złożony słabością zwlókł się przecież z łoża, aby osobiście odprawić nabożeństwo i dopełnić poświęcenia gmachu dla instytucji, dla której przejęty jest uczuciem uznania, poszanowania i miłości. Z założycieli i pierwszych pracowników mało kto pozostał. Między pozostałymi wydatne miejsce zajmuje dyrektor-referent p. Kieszkowski. Dawano mu już dowody zasłużonego uznania dawniej, i dziś należy mu się okazać uznanie. Oby wszyscy pracownicy tak jak on — nie szukając siebie, lecz dobra instytucji, pracowali dla powszechnego dobra. Słyszeliśmy wyliczenie milionów złr., które przez przeciąg 25 lat istnienia zebrano lub zwrócono; on się głównie przyczynił do ich zebrania pracą, w której kierował się względem dobra dla ogółu. Rezultat pracy, wykazany liczbami, okazuje, do czego pracą sumienną i oszczędnością dojść można. Instytucja wzajemnych ubezpieczeń była zagrożoną niejednokrotnie przez obce wpływy; należenie do tej Instytucji, a nawet do znajomych, biorących udział w niej, już obudzało pewne podejrzenie. Jednak zmieniły się stosunki. Obecnie na czele kraju stoją mężowie, którzy są podporą i pomocą tej Instytucji. - Największa wdzięczność za tę korzystną zmianę należy się panującemu nam łaskawie monarsze. On jeden stoi w obronie naszej narodowości. — Więc przedewszystkiem cześć monarsze — dalej cześć naczelnikowi kraju, cześć jubilatowi wypowiada jako pasterz dyecezji. Oby z miłości monarchy brali wszyscy przykład, oby mimo różnicy zdań po dyskusji rozchodzili się w wzajemnym dla siebie szacunku!

Prezes Towarzystwa p. S t a r o w i e j s k i podziękowawszy za trudy i życzliwe przemówienie ks. biskupowi, przedstawia zgromadzeniu hr. Badeniego jako komisarza rządowego, zaprasza pp. namiestnika i marszałka na asesorów, a pp. Straszewskiego i Marchwickiego na sekretarzy, daje w krótkich słowach pogląd na czynności od powzięcia pierwszej myśli i od założenia Towarzystwa po dzień dzisiejszy — oddaje zasłużony hołd wdzięcznej pamięci kuratora Fr. Trzecieskiego i pierwszego prezesa Ad. hr. Potockiego. Atoli co do zorganizowania Towarzystwa najwyższą zasługę ma dyrektor referent H. Kieszkowski. Istnienie i rozwój Towarzystwa będzie po wsze czasy trwałym pomnikiem jego zasłużonej działalności. Obok Henryka hr. Wodzickiego, pierwszego od początku dyrektora wspomina następnie imiennie z uznaniem o innych współpracownikach. — Istnienie Towarzystwa, jego zawiązek i rozwój daje niezbity dowód, że w łonie narodu drzemią siły żywotne; — należy je tylko obudzić i należycie niemi pokierować, a wiele dokazać można.

Po tem uroczystem zagajeniu posiedzenia przez prezesa odczytuje sekretarz dr. M. S t r a s z e w s k i powinszowania, nadesłane z różnych stron z powodu jubileuszu. Między temi od ks. arcybiskupa Morawskiego, który nie mogąc sam przybyć przesyła życzenia i błogosławieństwo; od p. K. Grocholskiego, prezesa Koła polskiego z Wiednia serdeczne uznanie dwudziestopięcioletniej skutecznej działalności, dalej od warszawskiego Towarzystwa ogniowego, podpisane przez prezesa ks. Lubomirskiego, od kilkunastu Rad powiatowych, od kilku Towarzystw, na wzajemności opartych w Wiedniu i w Budapeszcie, od Towarzystwa moskiewskiego „Jakor," od prezydjum miasta Lwowa, od filji Banku austro-węgierskiego w Krakowie, od dyrektora Banku krajowego, wreszcie od redakcji ruskiego dziennika *Mir*, co przyjęto szczególnemi oklaskami.

Z kolei uwiadamia p. H. K i e s z k o w s k i zgromadzenie, iż na posiedzeniu są trzej reprezentanci trzech Towarzystw, na wzajemności opartych, których przysłano na obchód jubileuszowy naszego Towarzystwa i przedstawia ich imiennie zgromadzonym. Z niemi łączy nasze Towarzystwo wspólna zasada wzajemności, z niemi łączy się nasze Towarzystwo ściślejszemi węzłami wspólnego związku dla dzielenia wzajemnie ryzyka.

Następnie hr. J. M ę c i ń s k i odczytuje długi, a przecież zwięzły pogląd Rady nadzorczej na dzieje Towarzystwa od związku do dnia dzisiejszego.

Po odczytaniu tego poglądu uwiadomił dr. M. S t r a s z e w s k i zgromadzonych o telegramach, które tymczasem nadesłano: od ministra br. Fl. Ziemiałkowskiego i od wielu reprezentacyj powiatowych i od osób prywatnych.

Po załatwieniu tych spraw, które się odnosiły do obchodu na cześć samego Towarzystwa, nastąpiła chwila owacyj na cześć jubilatów, a między nimi najpierw na cześć jubilata p. Henryka Kieszkowskiego.

* * *

Najpierw prezes Towarzystwa p. S t a r o w i e j s k i, przemawia w imieniu tegoż Towarzystwa do jubilata p. K i e s z k o w s k i e g o, jako głównego autora dzieła, które chlubnie przetrwało 25 lat rozwoju, wielbi wyrazami czci i uznania zasługi jego przy założeniu, zorganizowaniu i rozwoju Towarzystwa i oznajmia, że Rada Nadzorcza uchwaliła temu, który dobrze się zasłużył instytucji i krajowi, wyrazić swoje uznanie i podziękowanie na piśmie, które odczytuje p. M a r c h w i c k i. Dyplom tego uznania, oprawiony w pięknej okładce, wręczono jubilatowi.

W odpowiedzi za ten akt uznania dziękuje jubilat. Z kolei odczytuje p. Marchwicki podobny dyplom na cześć drugiego jubilata pana Piotra G r o s s a, który od zawiązania Towarzystwa dotąd jest czynnym jego współpracownikiem. Dyplom wyraża, iż jubilat trwale zapisał swoje imię w księdze zasług około Towarzystwa. Jubilat dziękuje i oświadcza, iż i na przyszłość będzie jego staraniem odwdzięczyć się Towarzystwu za takie uznanie.

Podobne dziękczynne dyplomy uznania odczytano i wręczono na cześć jubilatów: panów Jakóba W i k t o r a i Franciszka J a s i ń s k i e g o. Obecni jubilaci, przyjmując wręczone dyplomy, dziękują.

Następnie przewodniczący wspomniał z uznaniem o pracy urzędników, którzy zróślszy się niejako z Towarzystwem, poświęcali mu wszystkie swe myśli, czas, pracę i zdolności, i wymienił kilku najdawniejszych pracowników.

Po załatwieniu tych spraw, które wyszły wprost z uznania i uchwały Rady Nadzorczej i były urzędowym wyrazem naczelnej władzy Towarzystwa, przemówił najpierw p. m a r s z a ł e k k r a j o w y w imieniu całego kraju. W mowie swej zwrócił p. marszałek uwagę zgromadzonych na toczącą się od dawna i dotąd z coraz większą zawziętością walkę, to kapitału z pracą między poszczególnemi warstwami, to nawet państw między sobą o kwestje ekonomiczno-handlowe. Lecz nie zawsze chodzi tu o obronę bytu samoistnego na polu ekonomicznem, lecz raczej o sposobność wyzyskiwania jednych przez drugich. Wśród takiej walki zawiązane Towarzystwo ochraniało kraj od płacenia haraczu obcym. Jednak wyżej od tej strony ekonomiczno - finansowej stoi strona etyczna. Instytucja wzajemnych ubezpieczeń zajmowała w obec obcej inwazyj stanowisko odporne i wytrwałą pracą wytworzyła w swej dziedzinie działania pewną samodzielność, wskazała środki, jak na innych polach działać należy, aby dosięgnąć wspólnego celu. Z początku nie było biegłych; ale wzięto się sumiennie do pracy, pełniono ją wytrwale i sumiennie, tem dano wzór, jak postępować należy. Instytucja zasłużyła się przeto całemu krajowi. Otóż w imieniu kraju składa wyrazy uznania Towarzystwu, zarządowi, urzędnikom i jubilatom.

Imieniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego prezes J. hr. T a r n o w s k i, wskazując na bliską łączność, jaka była od początku między obydwoma Towarzystwami, składa jubilatowi H. Kieszkowskiemu dyplom honorowego członka, za co jubilat w gorących słowach dziękuje.

Następnie w imieniu Rady miejskiej miasta Krakowa prezydent dr. S z l a c h t o w s k i składa jubilatowi dyplom honorowego obywatelstwa, podniósłszy pierw w przemówieniu zasługi Towarzystwa i jubilata w założeniu Kasy oszczędności i Straży pożarnej.

W imieniu Banku krajowego, tej najmłodszej instytucji finansowej, przy której utworzeniu był czynnym jubilat, przemawia delegowany dyr. Banku p. A. Z g ó r s k i, wyrażając otuchę, że jak jubilat szczęśliwie działał w Towarzystwie, tak samo szczęśliwą będzie jego ręka przy rozwoju Banku kraj.

W imieniu austro - węgierskich Towarzystw na wzajemności opartych odczytał obszerne pismo po niemiecku p. B e i e r wskazując na zasługi Towarz. krakowskiego i wyrażając gorące uznanie prac jubilata.

J u b i l a t dziękując (po niemiecku) przypomina, że jeszcze przed dwudziestu laty byli za jego inicjatywą sproszeni reprezentanci Towarzystw, na wzajemności opartych, w celu porozumienia się i wspólnego działania. Usiłowanie to doczekało się dopiero teraz uznania i znalazło wyraz w utworzeniu związku między Tow. w celu dzielenia między siebie ryzyk reasekuracyjnych.

Wreszcie w imieniu agentów Towarzystwa przemawia ks. P u z y n a, odczytuje adres uznania dla jubilata, oznajmia, iż agenci zebrali między sobą pewną kwotę na utworzenie funduszu emerytalnego dla wdów i sierot po agentach i prosi, aby jubilat pozwolił tę fundację nazwać swojem imieniem. W odpowiedzi dziękując za uznanie przypomina, że już dawno starał się o to, aby agenci byli uznani za urzędników, żeby im zapewnić stały byt i ich rodzinom. Może się to stanie teraz. Opiekę nad projektowaną fundacją przyjmuje chętnie.

Po wszystkich przemowach odpowiadał j u b i l a t; na końcu jednak dziękując jeszcze raz wszystkim instytucjom, które go uznaniem zaszczyciły, odczytał obszerniejszy pogląd własny na pierwsze zawiązki Towarzystwa, wspomniał krytycznie i z wielkiem uznaniem o pierwszych współpracownikach, a szczególnie o niezmordowanym w zabiegach śp. Fr. Trzecieskim. Cześć dla zasłużonych zmarłych na wniosek mowcy, powtórzony przez p. przewodniczącego, okazało zgromadzenie przez powstanie.

Na tem skończyła się oficjalna część uroczystego posiedzenia.

* * *

Po tej podniosłej uroczystości odbyła się uczta w sali ogrodu Strzeleckiego.

Przy stole głównym zasiadł jako gospodarz, prezes Towarzystwa, obok namiestnik i marszałek, dalej inni dygnitarze zaproszeni, jubilaci i ci, którzy według ułożonego programu mieli wnosić toasta. Pierwotnie miało być toastów jedenaście: — na uczcie wniesiono dwanaście. Przy trzech długich stołach, ustawionych wzdłuż obu sal rozsiedli się biesiadnicy z wszelką swobodą, gdzie kto chciał.

Pierwszy toast na cześć Najj. Pana wniósł prezes Towarzystwa p. S t a r o w i e j s k i i wezwał biesiadników do powtórzenia trzykrotnie o-

---

66)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

— Z temi statutami, wojewodo, nie taka znów łatwa sprawa, jak wam się to może wydaje— Oleśnicki odpowiedział. Wprawdzie to, czego arcybiskup gnieźnieński w nich żąda, wystarcza, aby w naszych ziemiach stłumić herezję husycką, lecz wiadomo wam, że dopóty są one martwą literą, póki Kościół nie uzyska dla nas energicznego poparcia ramienia świeckiego. Król zaś znajduje się jeszcze ciągle w kłopotliwem położeniu. Jak z jednej strony jego wiara głęboka żąda od niego posłuszeństwa dla Kościoła, tak znów z drugiej strony rozum i obowiązki względem kraju nakazują mu wyczekiwać. Wierzcie mi wojewodo, najtrudniej temu człowiekowi żyć i działać, w którym tkwią dwie natury: religijna i świecka, gdyż często gęsto jedna drugiej staje na zawadzie. Nie łatwo więc i królowi rządzić w tych ciężkich czasach... Bo i któż nam powie, dokąd samych Czechów herezja zaprowadzi? A jeżeli uda im się pobić zupełnie cesarza i Teutonów zmieść z ziemi, gdyż i to jest możliwe, to czyż wtedy nie obróciliby się przeciw nam, jeźli byśmy ich zwolenników prześladowali? Nie zapominajmy również, że i książę Witołd, a ten ma u nas więcej przyjaciół, niż na to zasługuje, z całego serca sprzyja husytom; mówiąc między nami, sam kanclerz Jastrzębiec, lubo kapłan i biskup, dla tego, że księcia trzyma się jak pijany płotu, także nie jest heretykom tak przeciwny jakby być powinien; nakoniec zważmy i to, że ci, co do husytyzmu jawnie się przyznają, są to po większej części ludzie możni i wpływowi, z którymi nasz król musi się liczyć! Nie wątpię ja wojewodo, że Spytek Melsztyński martwi was i gniewa, lecz gdybyśmy przeciw niemu stanowczo wystąpili, ktoż wie, czy wtedy krew wasza nie powiedziałaby wam samym, iż ten człowiek pochodzi z rodu Leliwów, że to syn waszego brata rodzonego! Węzły familijne mają swoje prawa, a człowiek rozumny nie może ich lekceważyć!

— Ja się do niego nie przyznam! Kto przeciw Kościołowi się buntuje, tego nie uznaję za krewnego!—Tarnowski zaprotestował.

— To wy jeden tak mówicie!... Lecz czy inni tak samoby powiedzieli? Bynajmniej! Niechby się tylko wszczęła wojna w naszym domu, a zobaczylibyście, że kraj podzieliłby się na dwa obozy. Jedni, wierni Bogu i kościołowi, stanęliby przy nas, przeciwnie drudzy, którzy djabłu duszę zaprzedali, złączyliby się z takimi jak Melsztyński, Zbąski i inni... Nie zapominajmy, że każdy człowiek chętnie pożąda dobra swego bliźniego, a ponieważ Husyci wołają, że duchowieństwo nie powinno nic posiadać, więc i nasi łakomcy dmą w ich dudę, bo im się zdaje, że dla siebie zabiorą te majątki, które dobroczynni królowie i ludzie bogobojni przeznaczyli dla sług świętego Kościoła. Widzicie, wojewodo, że położenie jest trudne, i dla tego musimy jeszcze wyczekiwać, aby porywczością sprawie nie zaszkodzić. Nie chcę ja jednak przez to powiedzieć, że heretykom będziemy wciąż wszystko płazem puszczali! Przenigdy! Jeśli się nie poprawią, niewątpliwie to ich spotka, na co zasługują. Jakiś czas musimy jeszcze na nich patrzeć przez palce, lecz gdy nadejdzie chwila stosowna, uderzym z całą siłą i utniem łeb hydrze! Dałby jeno Bóg, żeby nam się powiodło teraźniejsze poselstwo, gdyż ono więcej niż co innego ułatwiłoby nam trudne zadanie.

— A macie nadzieję, że się uda? — wojewoda zapytał.

— Mam nawet pewność. Cesarz znajduje się w wielkich kłopotach i z obawy, byśmy się z Czechami nie złączyli, gotów wiele uczynić. Trzeba tylko kuć żelazo, póki jest gorące.

Rozmowa urwała się w tem miejscu, ponieważ jeden z dworzan wojewody przyszedł uwiadomić swego pana, że na drodze ukazali się jacyś jezdni.

— Siądź na koń i zapytaj ich, czy nie wiedzą, gdzie król rzymski teraz przebywa! — rzekł wojewoda. — A weź z sobą także Matiasa, abyś mógł się z nimi rozmówić, jeżeli to są Węgrzy.

Dworzanin szybko się oddalił i zaraz galopem popędził. Niebawem wrócił i na koniu spienionym podjechał do wojewody.

— I cóż, wiesz? — tenże zapytał.

— Wiem. Król rzymski znajduje się ztąd niedaleko, o ośm mil, w miasteczku Tyrnawie. Ludzie, z którymi mówiłem, należą do jego dworu i wyjechali po furaż.

Oleśnicki porwał się z ziemi.

— Widzicie, wojewodo, żem się nie mylił! — zawołał.

W jego głosie czuć było wyraźnie, że nie tylko w siebie wierzył, lecz także chciał, by wszyscy wierzyli ślepo w jego nieomylność. Obok wielkiej stanowczości charakteru, tkwiła w nim również niepohamowana ambicja, nie znosząca obok swojej niczyjej woli. Przed światem Oleśnicki rzadko się z nią zdradzał, rozum bowiem trzymał ją na wodzy, wszelako zdarzało się czasem, że niespodziewanie występowała w całej nagości i grozie. Człowiek bystrego umysłu, słysząc go teraz, powiedziałby, że kto tak przemawia, ten albo jest zarozumiały i uparty do szaleństwa, bądź też czuje w swojej piersi iskrę genialności.

Wojewoda nie należał do ludzi tak przenikliwych, więc też zamiast zastanawiać się nad charakterem swego towarzysza, wolał przyznać mu słuszność i odpowiedzieć:

— Już nie raz mówiłem wam, Zbyszku, że nigdy o tem nie wątpię, co z waszych ust usłyszę. Bo czyż na pomazańca Pańskiego nie zstępuje Duch święty?

Ksiądz spojrzał nań ukosem i, zwracając się szybko do dworzanina, rzekł:

— Każcie konie kulbaczyć! Jutro w południe będziem u cesarza!

VII.

Ten, do którego posłowie polscy jadą, znajduje się w rzeczy samej na zamku w Tyrnawie, a że ciężkie troski duszę mu obsiadły, więc już od dłuższego czasu unika dworzan i panów, co z wszystkich stron cisną się do niego, i w sypialni swojej zamknięty, całemi godzinami duma samotny.

Gdy tak przed oknem stoi, zdawałoby się, że podziwia cudowny krajobraz, co się przed nim roztacza: w dole rzekę szumiącą, na dalekim widokręgu góry postrzępione, w koło bory, łąki i winnice — tymczasem on obojętny na cuda natury, nie o niej teraz myśli, lecz o swojej ambicji, wielkiej jak cesarstwo rzymskie, palącej jak żądza panowania nad światem, nieokiełznanej jak każda namiętność, gdy człowiek cały jej się odda.

Cokolwiek ludzie bystrego umysłu mówili o Zygmuncie Luksemburgskim i co pisali po jego śmierci, na to jedno wszyscy się zgodzili, że większa była w nim ambicja, niż możność jej zaspokojenia. Chciał być koniecznie geniuszem, a był tylko zdolnością. Za czem poszło, że czego nie mógł dokonać potęgą talentu, to usiłował przeprowadzić intrygami. Lecz o tem jeno ci wiedzieli, dla których najzręczniejszy dyplomata nie jest sfinksem zagadkowym, gdyż oni nawet z drobnych czynów odgadują charakter człowieka. Zygmunta poznali tedy ledwie owi nieliczni, którzy umiejąc odróżnić formę od treści, nie idą nigdy na lep pozorów. Przeciwnie dla szarej masy nazywającej się światem był on monarchą niezrównanym, człowiekiem niedoścignionym, doskonałością skończoną. W owym czasie trudno bo też było o piękniejszego mężczyznę. Był słuszny i silnie a kształtnie zbudowany, jasnowłosy i niebieskooki, do koła białego czoła nosił trefione kędziory, które mu na szerokie ramiona spadały, mówił potoczyście a uprzejmie, uśmiechał się słodko, każdego zjednywał sobie zręcznością, lubił żarty wesołe i chętnie sam dowcipkował. Kobiety szalały za nim, bo i on pożądał ich miłości, mężczyzni korzyli się przed nim jak przed wielkością. I musieli go uważać za niezwykłe zjawisko, skoro mimo majestatu bijącego od jego oblicza, mimo prawdziwie królewskiej godności, malującej się w jego ruchach i postawie, nieraz sadzał ubogich u swojego stołu, z rycerzami kruszył kopie w szrankach i każdego zwyciężał, w Siennie szedł pieszo i z głową odkrytą za trumną mieszczanina, a w Augsburgu pewnemu kupcowi trzymał syna do chrztu.

Kto umiał być tak popularnym w owym wieku, ten musiał mieć licznych a gorących wielbicieli. Obok wielkiej ambicji, tkwiła jednak w tym człowieku także wielka próżność. Chciał jaśnić jak słońce, wszystkich olśniewać i równocześnie wielkich rzeczy dokonywać, lecz że nie był genjuszem, a prócz tego nie miał także wytrwałości w swoim charakterze, przeto tysiące planów prędko poruszył, by je jeszcze prędzej porzucić, co ani jemu sławy nie przysporzyło ani państwu pożytku nie przyniosło. Choć żył wśród wielkich wypadków dziejowych i brał w nich udział, sam żadnym czynem nie wzniósł się na szczyt prawdziwej wielkości, że zaś intrygami nie gardził a wiarołomność poczytywał za rozum stanu, więc też nie dziw, że smutną pamięć po sobie zostawił. Szczycił się, że położył kres szyzmie kościelnej, tymczasem przez niedotrzymanie słowa danego Husowi i bezwzględnością, z jaką później tępił w Czechach ruch religijno-narodowy, bardziej niż kto inny podkopał znaczenie Kościoła katolickiego, i w wielkiej mierze przyczynił się do tryumfu przyszłej reformacji...

Stojąc teraz w oknie, przypomniał sobie, co w ciągu ostatnich sześciu lat stało się na czeskiej ziemi. Gdy do Pragi przyszła wiadomość najpierw o śmierci Husa, potem o spaleniu także jego przyjaciela Hieronima, jeden okrzyk grozy a oburzenia wyrwał się z piersi wszystkich Czechów. Stosem chciano ich przerazić, tymczasem płomień, który pożarł reformatorów, więcej niż wszystko inne rozpalił cały naród. „Ani sobor, ani papież nie przeprowadzą takiej reformy, jakiej pragniemy — z wszystkich stron wołano — i nadużyciom niemieckiego duchowieństwa nigdy kresu nie będzie! Bez oglądania się więc na nich, musimy sami myśleć o sobie i utworzyć Kościół własny, narodowy!"

Główną zasadą tego Kościoła miało być swobodne głoszenie słowa Bożego, a jego sztandarem kielich: „Niech wszyscy zwolennicy Husa— duchowieństwo bowiem jedynie dla tego w takie zepsucie popadło, że księża przestawszy czytywać słowo Boże, przestali także pełnić cnoty ewangeliczne. Kielich zaś dla tego będzie godłem naszej religji, ponieważ Jan święty mówi wyraźnie: Jeżeli nie pożywacie ciała Syna człowieczego i nie pijecie jego krwi, tedy nie macie życia w sobie. — Odtąd naczelnikiem naszego Kościoła będzie nie papież, lecz sam Chrystus, a regulatorem naszej wiary nie Rzym, lecz Ewangelja!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

krzyku: niech żyje. Kapela wojskowa zagrała hymn, którego stojąc wysłuchano.

Drugi na cześć Towarzystwa i jego prezesa wniósł p. namiestnik, wskazując na zupełnie inne od dzisiejszych stosunki, wśród których Towarzystwo powstało i rozwijało się, i właśnie w tem leży wielka zasługa tych, którzy to Towarzystwo utworzyli i utrzymali mimo rozlicznych przeszkód i trudności dawniejszych.

Trzeci na cześć jubilatów w ręce dyr. Kieszkowskiego p. marszałek, podnosząc, że wszelkie instytucje stoją i rozwijają się nie przepisami i regulaminami lecz ludźmi.

Czwarty na cześć p. namiestnika p. Dębowski.

Piąty na cześć p. marszałka krajowego p. Stan. Polanowski. Przemówienie jego było przyjęte szczególnemi oklaskami bez końca.

Szósty na cześć armji w ręce ks. Windischgraetza po niemiecku Ar. hr. Potocki.

Ks. Windischgraetz, dziękując za toast, mówił o męstwie Polaków i oświadczył, iżby miał sobie za zaszczyt, gdyby Najj. Pan polecił mu prowadzić młodzież polską do boju.

Siódmy toast ks. Adam Sapieha — na cześć duchowieństwa trzech obrządków, polsko-ruskiego, które z nami się cieszy, z nami boleje, nie ulegając wpływom postronnym.

Ósmy na cześć delegatów Towarzystw zagranicznych (po niemiecku) p. dyrek. Starowiejski.

Dziewiąty na cześć obywatelstwa i delegatów jubilat p. Kieszkowski.

Dziesiąty na cześć urzędników dr. M. Straszewski.

Jedenasty na cześć Rady Nadzorczej imieniem urzędników p. J. Geisler.

Dwunasty „Kochajmy się" ks. arcybiskup Issakowicz.

Na uczcie między innymi dalszymi gośćmi zauważyliśmy ks. Fr. Michejdę, redaktora *Rolnika Śląskiego*. — Uczta rozpoczęła się po piątej, skończyła oficjalnie około ósmej. W mniejszych kółkach bawiono się jeszcze długo później. Biesiadników było około 350.

Intronizacja ks. arcybiskupa Dindera.

Poznań 8. czerwca.

Najprzewielebniejszy nasz arcypasterz, przyjechał do Poznania wczoraj o godzinie 3 minut 12 i witany był na dworcu przez liczne tłumy wiernych.

Arcypasterz przybrany w strój purpurowy witał wszystkich bardzo uprzejmie i udzielał błogosławieństwa; następnie przybył do pałacu arcybiskupiego, gdzie go prześwietne kapituły gnieźnieńska i poznańska, oraz ks. oficjał i prałat Likowski powitali.

* * *

Dziś miasto nasze przybrało postać świąteczną i uroczystą. Księży liczyć można na 360, obywateli miejskich i wiejskich na 500.

Był to imponujący i wspaniały widok, kiedyśmy stanęli na placu tumskim, zalanym dokoła licznym tłumem ludu, który na 20.000 głów obliczono. Poznań przybrał charakter sobie właściwy, polski, katolicki, który mu odbierają liczne gromady protestantów i żydów, zawsze ruchliwych, zawsze uwijających się po ulicach — ale który widnieje w całym blasku przy naszych kościelnych uroczystościach.

Już od godziny pół do 9-tej niepoliczone doróżki, pojazdy wiozły uczestników uroczystości na wyspę tumską, a po obu stronach ulic ciągnęli długim szeregiem obywatele w odświętnych strojach, widniały fraki, czamary, długie kapoty okolicznych włościan, bufiaste stroje Bamberek i nasza bieda poznańska w skromnym stroju, ale z dobrem uczciwem sercem polskiem.

O godzinie 9. zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach poznańskich.

O godzinie 10. kapituły obu archidyecezyj, duchowieństwo i obywatelstwo wyszło z katedry do pałacu arcybiskupiego.

Kapituły i monsignorzy naszych archidyecezyj, księża prałaci Likowski, Radziwiłł, Friske, msgr. Poniński, Stablewski, Hebanowski, Andrzejewicz weszli do pałacu i powitawszy tam ks. arcypasterza, towarzyszyli mu w pochodzie. Na parterze oczekiwał arcypasterza ks. kanonik Sibilski, który dla słabego zdrowia na górę podążyć nie mógł. Ze śpiewem „Kto się w opiekę" ruszył pochód ku kościółkowi Panny Marji, gdzie najprzewielebniejszy ksiądz arcypasterz przybrał się w szaty pontyfikalne.

U podwoi świątyni powitał arcypasterza czcigodny ksiądz kanonik Dorszewski mową tak rzewną, tak podniosłą i tak serdeczną, że wszystkich do głębi poruszył — i że słychać było stłumione łkanie tych, co bliżej wnijścia stanęli.

Arcybiskup, który na wstępie do katedry pokropił lud święconą wodą i insensował turybularzem, w krótkich słowach odpowiedział na to przemówienie czcigodnego księdza kanonika, zapewniając u progu tej prastarej świątyni duchowieństwo i lud wierny, że mu wedle sił swoich będzie pasterzem i ojcem.

Zagrzmiał następnie z kilku set piersi potężny i wspaniały hymn Te Deum laudamus, śpiewany na przemian przez duchowieństwo i przez chór śpiewaków.

Z falsistorium, na którem zasiadł był podczas hymnu Ambrozyańskiego ks. arcybiskup, przeprowadzono go na tron arcybiskupi przez lat 12 kirem żałoby okryty — gdzie przyjmował obedjencję obu kapituł metropolitalnych i całego dochowieństwa.

Po dokonaniu aktu obedjencji najprzewielebniejszy ks. arcypasterz zasiadł na wywyższeniu w środku chóru i miał do dyecezjan swoich przydłuższą przemowę w języku polskim:

„Przybyłem do was, najukochańsi dyecezjanie moi, wbrew oczekiwaniom i mimo woli mojej, posłuszny jedynie woli Bożej i rozkazowi Namiestnika Chrystusowego na ziemi — bo tej woli Bożej wszyscy słuchać mamy obowiązek. Przybyłem do was jako wasz pasterz, nie przez okno, lecz przez drzwi świątyni — i mam nadzieję, że Bóg, który maluczkie wywyższa, a słabe mocnemi czyni — słabość moją wspierać będzie. Przyszedłem do was ufny w pomoc szanownego duchowieństwa, które mnie w pracy pasterskiej popierać będzie, ufny w modlitwy wasze, którym się polecam. Mam nadzieję w Bogu Wszechmocnym, że głosu mego, jako głosu pasterza, słuchać będziecie, a mam nietylko prawo, ale i obowiązek żądać od was tego posłuszeństwa dla rozporządzeń i przestróg moich. Pełnijmy wszyscy obowiązki stanu, powołania i zawodu naszego, oddajmy Bogu, co jest Boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego, a tak najpewniej dojdziemy do celu i przeznaczenia naszego. Dostojny mój poprzednik, który dla dobra waszego poniósł największą ofiarę, ofiarę rozłączenia się z wami, których tak gorąco ukochał, i który w urzędzie swoim jaśniał tak pięknemi i szlachetnemi przymiotami, poświęcił archydyecezje swoje w tym miesiącu czerwcu opiece Najsłodszego Serca Jezusowego. Temu Najsłodszemu Sercu was i siebie polecam — w tem Najsłodszem Sercu Jezusa nadzieję i ufność pokładam. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Po tych słowach i po otrzymaniu błogosławieństwa pasterskiego odprowadziliśmy najprz. arcypasterza do pałacu, gdzie po przedstawieniu ks. dziekanów obu archidyecezję miał ks. arcybiskup przemowę do duchownych.

„Wyście współpracownikami mymi — tak się do nich odezwał — na was też opierają się przeważnie nadzieje moje w zbawienny owoc pracy w tej winnicy pańskiej...

„Mam w Bogu nadzieję, że nastaną lepsze czasy dla tej nieszczęśliwej archidyecezji, atoli cokolwiek nastąpi, czy złe czy dobre, zawsze będziemy gotowi poświęcić wszystko dla Chrystusa i dla doczesnego i wiecznego dobra braci naszych."

Po pożegnaniu duchowieństwa grono panienek w bieli składało arcypasterzowi życzenia, następnie zaś w imieniu obywateli ziemian przemówił do arcypasterza czcigodny i sędziwy hr. Edward Poniński z Wrześni wyrażając uczucia czci i szacunku dla arcypasterza z ramienia Ojca św. przysłanego.

„Zbudowany jestem — odpowiedział ks. arcybiskup — Szanowni Panowie, objawami pobożności waszej — a rozrzewniają mnie dowody przywiązania, jakie mi okazujecie w tak wielkiej zebrani liczbie. Mam nadzieję, że gdy za łaską Jego świętą bliżej się poznamy, tak samo jak mój dostojny poprzednik powiedzieć będę mógł o sobie: „Znam owce swoje i znają mnie moje!"

Obywatele ze czcią skłonili głowę przed czcigodnym arcypasterzem i ucałowali dłoń jego ze szczerem uczuciem szacunku.

Następnie w imieniu deputacji miasta przemówił p. Zeyland — a po przedstawieniu licznego grona obywateli z miasta naszego i kilkunastu włościan skończyła się ta wspaniała uroczystość o godzinie 12.

Rada państwa.

Wiedeń 9. czerwca. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby poselskiej). P. Fuernkranz przedkłada wniosek, żądający zmiany ustawy wyborczej w tym duchu, aby urzędnicy w służbie rządowej i kolejowej, i członkowie Rad administracyjnych w bankach nie mieli biernego prawa wyborczego.

P. Hajek zdaje ustnie sprawę z projektu do ustawy przeciw socjalistom i zaleca, aby zapewnić dwie trzecie głosów, potrzebnych do uchwały, by Izba przyjęła poprawki mniejszości komisji, według których zamiast wyrazu „socjalistyczny," ma stać „anarchistyczny," a ustawa projektowana ma obowiązywać tylko przez dwa lata.

Skutkiem tego przyjęto bez rozprawy §. 1. z poprawką p. Neuwirtha (anarchistyczne zamiast socjalistyczne) i dodatkiem p. Koppa (o kompetencji sędziego). Za paragrafem głosowało 179 przeciw 39.

Paragraf 2 przyjęto ze zmianą p. Herbsta (o trwaniu ustawy przez dwa lata, zamiast przez lat pięć) głosami 204 przeciw 46.

P. Jacques przemawiał za tem, aby robotnikom przyznać prawo wyborcze przez utworzenie Izb robotniczych. — Wreszcie przyjęto paragraf trzeci, i tytuł i wstęp do ustawy.

Po przyjęciu tej ustawy przystąpiła Izba do rozprawy nad taryfą cłową.

Do rozprawy nad taryfą cłową zgłosiło się 21 mowców przeciw, a 5 za taryfą.

P. Chlumetzky zapewnia, że on i stronnictwo jego pragną rzetelnie, aby ugoda z Węgrami przyszła do skutku, mimo to jednak nie może dla niej poświęcić ważnych interesów tej połowy monarchji. Zdaniem jego, wysokie cła agrarne będą może niektórym mniejszym powiatom pożyteczne, natomiast w odniesieniu do państwa całego powstrzymają one obrót międzynarodowy. Jako przyjaciel stanu włościańskiego ostrzega, iżby na wysokiem cle agrarnem pokładano nadzieje. Także i przemysłowcy nie entuzjazmują się już dla ceł przemysłowych do tego stopnia, jak przed 10 laty. Dalej oświadcza mowca, że on i jego towarzysze polityczni będą głosowali za taryfą — jakkolwiek cła agrarne gospodarstwu rolniczemu pożytku nie przyniosą, a przemysłowcy nie podwyższenia ceł, lecz ich ustalenia pragną. Z tem wszytkiem jednak zastrzega sobie niektóre poprawki. Przechodząc do cła naftowego, zaznacza, że wniosek Suessa był ze wszech stron powitany jako najwłaściwsze rozwiązanie kwestji. Zapytuję, jak może Rząd oddawać obecnie taryfę cłową pod głosowanie? Wszak w ten sposób Węgry będą mieć swoje koncesje już w kieszeni, zanim inne przedłożenie ugodowe przyjdzie do traktowania z nimi! Wreszcie oświadcza, że stronnictwo jego zbada przedłożenie rządowe tylko z uwzględnieniem ogólno-państwowych interesów i interesów Przedlitawji, a bynajmniej nie da się zbić z tropu pogróżką rozwiązania Izby, o urzeczywistnienie czego prosimy najusilniej i z całą gotowością do wdzięczności. (*Oklaski z lewicy*).

P. Fuernkranz żąda przedewszystkiem obrony stanu włościańskiego przed produkcją obcych kontynentów. Upatruje w wielu pozycjach taryfy cłowej poprawę na lepsze, z tego też powodu oświadcza się za nią. W miejsce ugody chce mowca unji personalnej z Węgrami i obniżenia ceł w obec państwa niemieckiego.

A. Ausserer (przeciw) twierdzi, że przez uchwalenie taryfy cłowej wypuści się z rąk ostatnią broń przeciw Węgrom, które zabiorą lwią część pożytku z całej sprawy. Mowca powitałby unję personalną z radością, gdyż wówczas możnaby uzyskać od Węgrów niektóre koncesje, jak np. co do cła naftowego i przemysłowych, cła bowiem agrarne wypadają przeważnie na korzyść Zalitawji. Nakoniec występuje za zrównaniem ceł z Niemcami, aby w ten sposób zapewnić państwowej produkcji większe pole zbytu.

P. Türk (za) polemizując z Chlumetzkym twierdzi, że cła agrarne o ile dotyczą pszenicy, wychodzą Węgrom na dobre — nam znów co do żyta. Otwarcie wolnej granicy dla bydła z Rumunji, zrujnowałoby nasze gospodarstwo rolne. Uderza na partję manchesterską, specjalnie w tym wypadku na p. Suessa; oświadcza się za unją cłową z Niemcami; wzywa Izbę, aby popierała rolnictwo i oświadcza, że w kwestji tej on i jego towarzysze polityczni głosować będą wspólnie z prawicą, gdyż sprawę tego rodzaju należy traktować nie ze stanowiska narodowościowego, klerykalnego lub liberalnego, lecz na podstawie doświadczenia, że takim Niemcom lub Francji dzieje się z ich cłami zbożowemi dobrze.

Następne posiedzenie jutro.

Komisja budżetowa przedłożyła już Izbie posłów sprawozdanie swoje o preliminarzu funduszu meljoracyjnego na r. 1886. Preliminarz ten zawiera subwencje dla 23 przedsiębiorstw, jak regulacje rzek, odbagnienia, unormowania potoków górskich, budowle tam rzecznych itp., a wynosi kwotę 376896 zł.

W sprawozdaniu rzeczonem zawarty jest między innemi, następujący ustep: „Preliminarz funduszu meljor. na r. 1885 był wniesiony przez c. k. Rząd przed załatwieniem preliminarza państwowego, i z tej przyczyny można było załatwić go równocześnie z obradami nad przeszłorocznym preliminarzem państwowym. Natomiast preliminarz meljoracyjny na rok 1886 ukazał się wraz z dotyczącą odezwą ministra rolnictwa hr. Falkenhayna dopiero 11. maja r. b. — więc też z uwagi na postanowienie §. 2 ustawy z 30. czerwca 1884 — ponieważ rozprawy nad preliminarzem państwowym na r. 1886 były już zamknięte — musiał on być traktowanym jako kredyt dodatkowy do preliminarza państwowego.

Komisja stawia tedy wniosek: „W preliminarzu państwowym na r. 1886 należy wstawić pod rubrykę „Ministerstwo rolnictwa, wydatki" rozdz. 29, tytuł 3, §. 6.: „Wydatek z funduszu meljor. na podstawie preliminarza — kwotę 376896 zł., a w rubryce „Pokrycie" rozdz. 35, tytuł 3, §. 3.: „Pobory z funduszu meljor. tę samą kwotę 376.896 zł."

KRONIKA.

Lwów dnia 10. czerwca.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski powrócił do Lwowa. — Cesarz przyjął onegdaj na audjencji pomiędzy innymi: komendanta fortecy w Krakowie generał-majora Drexlera, prezydenta Sądu krajowego Uhla, podkomorzego hr. Lanckorońskiego, wiceprezydenta Sądu krajowego Pogliesa. — Ks. Wiktor Bonaparte przybył onegdaj do Tryestu pod przybranem nazwiskiem hr. des Eptaux. Zamierza on nabyć willę w San Andrea, która była ongi własnością króla Joachima Murata.

Nekrologja. Dr. Michał Moysa-Rosochacki, komisarz powiatowy, od roku przeszło dotknięty ciężką piersiową chorobą, zmarł onegdaj w Ischl, licząc lat 30. Ciało zmarłego sprowadzone zostanie do rodzinnego majątku Rosochacza w Kołomyjskiem.

Kalendarz. Piątek (11.): Barnaby ap. — Radomiła. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 53.

Z życia towarzyskiego. Ślub dra Stanisława Schätzla, adwokata kraj. w Brzeżanach, z panną Pauliną Sochanik, córką śp. Nikodema i Joanny z Tańskich, odbędzie się w sobotę (12. bm.) o godz. 1. w południe w kościele archikatedralnym we Lwowie.

W Poznaniu pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Emilem Węgierskim, wnukiem jenerała i właścicielem dóbr z Królestwa Polskiego, a panną Zofją Chełmicką z Gościejewa.

Strzelanie królewskie odbędzie się w niedzielę Zielonych Świąt (dnia 13. bm.) w lokalnościach Strzelnicy Towarzystwa Strzeleckiego. Wprowadzenie króla Kurkowego na Strzelnicę nastąpi o godzinie 5. po południu, poczem rozpocznie się strzelanie królewskie. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli dnia 20. czerwca do godziny 7. wieczorem, mianowicie: w poniedziałek 14., w środę 16., w piątek 18. i w niedzielę 20. czerwca tylko po południu, zaś w sobotę 19. czerwca z rana i po południu. W poniedziałek dnia 21. czerwca o godzinie 5. po południu rozpocznie się wymiar strzałów, a w czwartek dnia 24. czerwca o godzinie 4. po południu nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród. Do pierwszych trzech nagród mają prawo tylko członkowie lwowskiego Towarzystwa Strzeleckiego. — Każdy strzał dla członków kosztuje 10 ct., dla obcych 20 ct.

Wycieczka do Krakowa. Krakowianie poczynili olbrzymie przygotowania na przyjęcie gości. Każdy z uczestników wycieczki otrzyma już w Bochni kartkę kwaterunkową, a stosownie do życzenia także bilet na wspólny obiad i wieczerzę pożegnalną, oraz bilet na zwidzenie salin w Wieliczce.

Wózki na wycieczkę do Bielan, tudzież powrót ztamtąd Wisłą na galarach, przygotował komitet krakowski swoim kosztem.

Muzyka towarzyszyć będzie wszelkim zebraniom i pochodom.

Delegat lwowskiego komitetu, p. Ihnatowicz, jeździł do Krakowa dla ułożenia wspólnie programu wycieczki.

W imieniu miasta powita Lwowian w sali ratuszowej pan prezydent dr. Szlachtowski; zaś pan radca dr. Faustyn Jakubowski udzieli informacyj co do programu.

Na wypadek niepogody, pomyślano o odpowiednich zmianach programu i stosownem przyjemnem wypełnieniu czasu.

Pociąg wyjedzie ze Lwowa dnia 12go b. m. o godzinie 6. minut 40 wieczorem (według czasu kolejowego); w Gródku stanie o godzinie 7. minut 37, w Sądowej Wiszni g. 8 m. 12, Mościskach g. 8 m. 46, Przemyślu g. 9 m. 30, Jarosławiu g. 11 m. 15, Przeworsku g. 11 m. 46, Łańcucie g. 12 m. 30, Rzeszowie g. 1 m. 15, Sędziszowie g. 2 m. 18, Dembicy g. 2 m. 57, Tarnowie g. 4 m. 17, Słotwinie g. 5 m. 18, Bochni g. 6 m. 8. Do Krakowa przybędzie o godzinie 7mej, minut 30 z rana w niedzielę.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO. Reformatów w Zakliczynie, w powiecie brzeskim, na restauracje klasztoru, zapomogę w kwocie 200 zł.

Pani Marcelowa Madeyska złożyła w Prezydjum Magistratu z powodu zaślubin swej córki, na wsparcie podupadłych rodzin, wstydzących się żebrać, kwotę 100 zł.

Dla sieroty po jenerale Kruku (ze składek w Sędziszowie) nadesłał pan Słagórski 49 złr. 62 cnt., które na ręce pana dyrektora Zimy odesłaliśmy.

I. lista datków na rzecz stałej Kolonji leczniczej w Rymanowie: Włodzimirz Gniewosz zł. 70, Zagórska przel. pans. 40, Słonecki 10, Łempkowski 5, Bogdanowicz 5, Kieszkowski Henryk 5, hr. Artur Potocki 50, P. G. 5, Wincenty Gnoiński 5, Komarnicki 5, Zdzisław Obertyński 5, Cieński 5, Mysłowski 6, Balicki 5, Stefan Prek 5, Stanisław Homolacz 5, Bieliński 5, Zygmunt Dembowski 5, F. Gniewosz 5, Fr. Jasieński 5, Edward Hohendorff 5, Straszewski 5, Starowiejski 5, Jul. Korytowski 10, P. Stan. 5, dr. Teofil Gerstmann 3, Aleksander Gnoiński 2, hr. Zygmunt Drohojowski 2, radca Prexell zł. 1. — razem 290 zł.

Kolonje wakacyjne. I. Wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych. Zwyżka z r. 1885: 353 złr. 96 ct.; Strzelec w restauracji p. Töpfera 6 złr. 76 ct.; gal. Kasa oszczędności 100 złr.; ks. arcybiskup Issakowicz 5 złr.; Jerzy Klein z listy składk. 11 złr.: Rakowski z listy składkowej 2 złr.: Teodor Biłous, dyr. gimn. w Bochni, 1 złr. 70 ct.; Strzelec w restauracji p. Rudolfa 1 złr. 33 ct.; Karolina Olszewska 5 złr. Razem 486 złr. złr. 75 ct.

Komitet zniżył w tym roku opłaty od uczniów zamożniejszych, którzy na sezon trzytygodniowy do kolonji wakacyjnej w Hucie chcą być przyjęci *z 30 złr. na 20 złr.* Formularze do podań o przyjęcie do kolonij, za opłatą lub bezpłatnie, rozesłał już komitet do Dyrekcyj wszystkich publicznych zakładów naukowych we Lwowie.

Termin zgłaszania się o przyjęcie do 30go czerwca br.

Pomnik dla Henryka Dzwonkowskiego, który poległ w Teth, w walce o wolność w roku 1848, odsłonięty tam zostanie dnia 13. bm. przez Węgrów. Delegacja, złożona z 15 członków, jedzie z Budapesztu wziąć udział w tej uroczystości imieniem peszteńskiego Stowarzyszenia polskiego.

Mianowanie. Kierownik Ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego Henryka Pelzel starszym kontrolorem poczty w Krakowie.

Wyścigi lwowskie w roku 1886. Sędziowie: JE. hr. Alfred Potocki, przewodniczący, W. Zygmunt Augustynowicz, W. Juljan Bielski, hr. Albert Cetner, Karol hr. Chorinsky, ck. major, Otto bar. Gagern, ck. jenerał, Henryk Polko, ck. podpułkownik, hr. Oskar Potocki, JE. hr. Wilhelm Siemieński, ks. Lamoral Thurn-Taxis, ck. fmp., Jakób Zwehl, pułkownik.

Propozycje. Dnia 13. czerwca.

I. Popis koni wierzchowych szkolnie ujeżdżonych. (Panowie jeżdżą.) Nagroda 400 zł. Nagroda honorowa dla drugiego. Wkładka 5 zł. p. o. p., mianowali: 1. Pułkownika Ryszarda Eisensteina (16. pułku huzarów) klacz gniada, 5 lat, Justice po Justice te Kisber od Zerline pełnej krwi. 2. Por. K. br. Enisa (8. p. ułanów) kl. gn., 6 l., Kora. 3. Por. A. Henneberga (16. p. huzarów) kl. gn., 7 l., Baba po Bolero od Bakator. 4. Por. Fr. Lindenmayera (16. p. huzarów) wał. gn., 7 l., Crown-Prince. 5. Por. Dydyńskiego (11. p. dragonów) wał. gn., 5 l.

II. Popis w skakaniu koni wierzchowych. (Panowie jeżdżą.) Nagroda honorowa dana przez hr. Alberta Cetnera. Sześć przeszkód nie wyższych nad 1 metr, a nie szerszych nad 3 metry, muszą współubiegający pojedynczo miernym galopem myśliwskim spokojnie i gładko w jednym porządku przeskoczyć. Dla poprawienia popisu jest powtórne przeskoczenie przeszkód dozwolonem. Jeśli koń 3 razy przeszkody odmówi, albo w bok ucieknie, dalszego popisu zaniechać musi. Wkładka 5 zł. p. o. p., mianować na placu.

III. Gonitwa myśliwska. (Panowie jeżdżą.) Nagroda honorowa ofiarowana przez JE. ck. namiestnika Filipa Zaleskiego. Meta 6000 metrów zwykłego myśliwskiego terenu. Waga własna. Wkładka 5 zł. p. o. p., mianować na placu.

IV. Popis i premiewanie paro- i czterokonnych zaprzęgów.

Z ck. armji. Alojzy Tornago, major 20. p. p., mianowany komendantem 16. bataljonu strzelców. — Dr. Włodz. Sołtykiewicz, elew lekarski I. kl. w rezerwie, mianowany starszym lekarzem w czynnej służbie, przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie.

Doktorat. Pan Karol Jugendfeind, rodem z Ciężkowic *ad* Szczakowa otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Interpelacja do Magistratu. Od kilkunastu właścicieli domów przy ul. Janowskiej otrzymujemy pismo następujące: „Świeży pożar siana na Janowskiem przy wojskowym składzie powoduje nas do następującej interpelacji: Czy Świetny Magistrat zapomniał już o pożarze dawniejszym na tem samem miejscu i czy nie pamięta, ilu to ludzi wtedy się spaliło, skoro mimo tego smutnego doświadczenia pozwala dalej w nieoparkanionem miejscu utrzymywać stogi siana i słomy? Potrzeba było zresztą tylko silniejszego wiatru, by całe przedmieście Janowskie doznało losu Stryja i Liska. Zapytujemy również, co też to Janowskie zawinić mogło naszej komunie, że przez założenie trzeciego cmentarza na tem przedmieściu chcą nam zatruć powietrze, byśmy czem prędzej na jaką epidemję wymarli, z drugiej zaś strony Magistrat zachowuje się obojętnie i najwidoczniej przeczuwa, że lada chwilę z dymem wszyscy pójść możemy!"

Tajemnicza figura. Od dłuższego czasu pojawiają się w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* obszerne inseraty, w których niejaki p. W. Gierlach, mieszkający przy ul. Halickiej l. 12, reklamuje się jako „specjalista" w rozmaitych chorobach specjalnych, ręcząc za najlepszy skutek kuracji. Pan ten ogłasza nadto, że w chorobach tych już „od lat kilkunastu wykonuje wyłączną praktykę lekarską". Zapytywaliśmy wiele osób, znających dobrze stosunki miejscowe, kto jest właściwie ów p. Gierlach; w spisie bowiem nietylko lekarzy, ale chirurgów i patronów chirurgji z nazwiskiem takiem się nie spotykamy. Nikt nam jednak tej zagadki nie potrafił wyjaśnić. To spowodowało nas do zasięgnięcia informacyj w fizykacie miejskim, atoli i tam p. Gierlach jest figurą nieznaną. Widocznie tedy jest urzędowa *Gazeta Lwowska* przez jakieś tajemnicze indywiduum mistyfikowaną i kto wie, czy inserent ów nie jest prostym... spekulantem, polującym na łatwowierność publiczności. Miejmy nadzieję, że *Gazeta Lwowska*, a względnie ck. Namiestnictwo zechce wglądnąć w tę sprawę; nie godzi się bowiem przypuszczać, aby do tego rodzaju manipulacyj organa rządowe rękę pomocną przykładały. Inserat ów nosi numer 4134!

Ulica Zamarstynowska wraz z boczną ulicą Tatarską należą bezsprzecznie do najbardziej niezdrowych części miasta, a to z powodu braku odpowiedniej kanalizacji. Sprawę tę podnosiliśmy już kilka razy, lecz zawsze bezskutecznie. Już przed sześciu laty Magistrat wzywał wszystkich właścicieli domów w tych ulicach, aby złożyli deklarację, na mocy której zobowiązują się przyczynić pewną kwotą do budowy kanału głównego. Od tego czasu przypominano tę sprawę już kilkakrotnie gospodarzom, spisując z nimi olbrzymie protokoły. Ostatecznie właściciele domów zgodzili się na ponoszenie części kosztów przeprowadzenia kanalizacji, ale na tem się skończyło. Sprawa zaległa w odnośnem biurze Magistratu, a właściciele domów dręczeni są znowu przez organa magistrackie za spuszczanie nieczystości do prowadzącego przez całą ulicę rowu, który wydaje okropny fetor. To też proszeni przez mieszkańców wspomnianych ulic podnosimy jeszcze raz tę sprawę i prosimy p. prezydenta, aby zechciał zbadać, co jest powodem tej niewytłumaczonej zwłoki.

Samobójstwo. Szczepan Ziemba, 23 lat liczący, stanu wolnego, czeladnik piekarski, zamieszkały u Anastazji Bochniak w domu przy ul. Żółkiewskiej l. 131, odebrał sobie życie wczoraj o godz. wpół do 11. w nocy wystrzałem z pistoletu. Powodem rozpaczliwego czynu była nieszczęśliwa miłość. Ziemba już przed 8 miesiącami usiłował pozbawić się życia przez wypicie roczczynu fosforu, dzięki natychmiastowej pomocy został jednak uratowany i w przeciągu kilku miesięcy przyszedł zupełnie do zdrowia. Prócz zawiedzionej miłości przyczynił się do samobójstwa brak zatrudnienia. Ziemba bowiem oddalony został niedawno z „piekarni Karlsbadzkiej" i od tego czasu nie mogąc znaleść zajęcia, uległ nałogowi pijaństwa. Zwłoki nieszczęśliwego odesłano do kostnicy szpitalnej.

Przez okno dostał się niewyśledzony dotychczas złodziej do parterowego mieszkania Ozjasza Schachta, nauczyciela prywatnego, przy pl. św. Teodora l. 5 i zabrał ztamtąd bieliznę i *tales*. Sprawca wyważył okno zapomocą dłuta.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 9. czerwca. Skradziono 9 brzytw, 2 pary nożyczek i 4 kluczyki na kółku wart. 15 zł. w łaźni Ducheńskiego, 2 lichtarze mosiężne, suknię zieloną, kaftanik sukienny i biały nocny kaftanik wartości 50 zł., tales, spodnie, kamizelkę, serwetę i chustkę na głowę wart. 12 zł. — Zgubiono świadectwo służbowe Juiji Pomp. — Znaleziono mały kluczyk i parasol. — Zakw. mosiężny ciężarek. — Złożono w pol. parasol.

W Stryju dnia 1. bm., podczas gwałtownej ulewy, runął mur ogniowy w spalonej realności S. Grünfelda w śródmieściu i przebiwszy sklepienie, zabił dwóch robotników, którzy się tam przed deszczem schronili, Mechla Rozena, blacharza, rodem ze Złoczowa, liczącego lat 26, i Izaka N., stolarza, liczącego lat około 25, niewiadomego bliżej nazwiska i pochodzenia. O ile sprawdzono, ten ostatni pochodzić miał z Kremeńczuku, w Rosji. Przybył on dopiero dniem przed tem do Stryja, a znaleziono przy nim kwotę 4 rubli i 8 złr. 74 ct.

Krems dla Liska. Na pierwszą wieść o pożarze m. Liska nadesłali oficerowie 45. pułku piechoty im. arcyks. Zygmunta, rekrutującego się z powiatu sanockiego i liskiego, a stojący załogą w Krems (w Niższej Austrji), ze składek, między sobą zebranych sumę 100 złr. jako pierwszą zapomogę. Nadto urządzono z inicjatywy pułkownika tegoż pułku p. Rudolfa Friessa i staraniem grona oficerów w dniu 2. bm. wielki festyn ludowy w ogrodzie Miejskim przy muzyce wojskowej, z loterją fantową, zabawami i sztucznemi ogniami, na który pospieszyło niemal całe miasto Krems. Czysty dochód, wynoszący przeszło 400 złr., nadesłano komitetowi ratunkowemu jako dalszą zapomogę.

Lublana 8. czerwca. Pogrzeb posła do Rady państwa, Bożydara Raica, odbył się dziś w sposób imponujący. Z wszystkich słoweńskich okolic kraju przybyły deputacje, liczne szczególniej z słoweńskiej Niższej Styrji — między nimi poseł do Rady państwa Michał Vosnjak, poseł do Sejmu dr. Dominkus i wielu członków duchowieństwa. Sześćdziesiąt wspaniałych wieńców niesiono przed karawanem, na czele samym olbrzymi wieniec z czerwono-białemi szarfami od Klubu czeskiego w Radzie państwa.

Kondukt prowadził proboszcz Jarz. Wszystkie narodowe Stowarzyszenia Lublany i z okolicy wystąpiły ze swojemi sztandarami. Prezydent kraju Winkler, burmistrz Grasseli z całą reprezentacją miejską, dalej tysiące publiczności towarzyszyły zwłokom. Na cmentarzu miał dr. Vosnjak porywającą mowę patrjotyczną.

„Zrozumieli!" Pod tym tytułem zamieszcza warszawski *Dziennik dla Wszystkich* następujący ciekawy szczegół:

Jeden z kupców warszawskich galanteryjnych odniósł się był przed miesiącem do pewnej firmy berlińskiej, z propozycją nadesłania mu na nadchodzący sezon letni znacznej partji towaru, na trzymiesięczny rachunek. List napisany został po polsku i po tygodniu zwrócony adresatowi, z krótkim aroganckim dopiskiem:

„Iudem wir nicht im Besitze sind eines polnischen Korrespondenten, wissen wir nicht, um was sich in Ihrem Briefe handelt, desshalb ersuchen wir Sie, wie früher, mit uns in deutscher Sprache zu korrespondiren."

(„Nie mając korespondenta Polaka, nie możemy wiedzieć, co zawiera pismo Pańskie z dnia... prosimy zatem o łaskawe znoszenie się z nami, jak dawniej, po niemiecku.")

Pan *** pod tym komentarzem niemieckim zamieścił znowu komentarz polski:

„Ponieważ nie mam korespondenta Niemca, nie wiem, czego panowie odemnie chcecie, ale wiem, że się mogę obyć bez was jak najlepiej — i tak zrobię. Żegnam panów."

W odpowiedzi, onegdaj w niedzielę, otrzymał p. *** list po polsku, i w dodatku poprawnie zupełnie napisany, a brzmiący dosłownie, jak następuje:

„Berlin, dnia 21. maja.

„Wielmożny Panie!

„Miłe stosunki, jakie zawiązaliśmy z WPanem przed dwoma laty, pozwalają nam mieć nadzieję, że P. Dobrodziej zechcesz nadal z naszych dobrych usług korzystać.

„Dzisiejsze wiadome WPanu smutne okoliczności. chociaż budzą odrazę w każdym Niemcu niezależnym, są przyczyną, że Polacy stali się względem Niemców wielce drażliwi i widzą niechęć dla siebie nawet tam, gdzie jej niema.

„Naszą odpowiedź niemiecką na szanowne pismo polskie uznałeś P. Dobrodziej widocznie także za brak poszanowania dla Jego mowy ojczystej. Zapewniamy Pana, że dalekim był od nas podobny zamiar. Zaangażowany przez nas Polak z prowincji poznańskiej, władający dokładnie i swoim rodzinnym i rosyjskim językiem, stawia nas w możności w stosunkach naszych na Polskę i Rosję posługiwać się odtąd językami naszych szanownych odbiorców tamtejszych."

Dalej idzie oświadczenie, że firma berlińska propozycje w pierwotnym liście polskim podane przyjmuje i zgadza się na kredyt nietylko trzymiesięczny, ale i dłuższy czas w razie żądania, bo... „kupcy z Warszawy — Polacy, uznani są jako szanujący swe zobowiązania."

Ucztę jubileuszową obchodzili lekarze warszawscy 25 rocznicę należenia do Towarzystwa lekarskiego warszawskiego profesora Uniwersytetu warszawskiego dra Baranowskiego. Na uczcie ze-

brało się przeszło 200 osób, jubilatowi wręczono dyplom na członka honorowego Towarzystwa. Podczas uczty przemawiało podnosząc szereg zasług uczonego profesora, wreszcie odczytano liczne ze wszystkich stron nadesłane telegramy, pomiędzy innemi z serdecznemi życzeniami dla jubilata od krak. Tow. lekarskiego.

Książę Konstanty Radziwiłł, jak donosi *Krynica*, zakupił w Cannes (Francja) willę „des Dunes" i zamierza na przynależnych tej willi gruntach, wybudować pałac, mający kosztować 250.000 franków! Uzdrowisko francuskie zyska przez to bardzo wiele. Lepiejby może jednak było, gdyby te krocie franków ulokował polski książę w polskim uzdrowisku! Francuzi z pewnością nie podziękują mu za to, a u nas czynem takim zyskałby wielkie uznanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek: „Lolo."

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 4. bm. odbyło się w Krakowie posiedzenie Wydziału Tow. Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1. Komisja, złożona z wiceprezesa Tow. dra Markiewicza, sekretarza Świeża i podskarbiego Tow. dra Wierzbickiego, odwiedzona w celu zebrania odpowiedniej kwoty i zawarcia kontraktu z p. Herzem oznajmiła, że dnia 18. maja br. wypłaciła temuż 6.150 złr. długu, ciążącego na dworcu tatrzańskim; 2) uchwalono nazwać pierwszą skałę przy wjeździe do doliny Kościeliskiej w Tatrach „brama Kantaka" na cześć wymienionego męża, niestrudzonego około rozwoju Towarzystwa i wniosek powyższy przedstawić walnemu Zgromadzeniu; 3) przyjęto z wdzięcznością oświadczenie [illegible], który dla członków Towarzystwa Tatrzańskiego [illegible] bilety do [illegible] w Jaszczurówce za połowę ceny, t. j. po 10 kr. w drodze abonamentu i postanowiono temuż złożyć podziękowanie; 4) wydz. postanowił wziąć udział dnia 12. bm. przy odsłonięciu popiersia ks. [illegible], umieszczonego w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu; 5) nie przychylono się do prośby wydziału gospodarczego stacji klimatycznej w Zakopanem, aby osoby, ofiarujące także na rzecz stacji, miały wstęp bezpłatny do [illegible] dworca tatrzańskiego, gdzie jest umieszczona czytelnia, natomiast oświadczył wydział gotowość udzielenia na wynajęcie [illegible] w Zakopanem [illegible] na urządzenie zabaw tańcujących [illegible] członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego opłacali połowę ceny; 6) przyjęto do grona Tow. 52 osób.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i Wielkiego Księstwa Krakowskiego za miesiąc maj 1886 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
1. Udziały członków	9839·01	219·27
2. Pożyczki na skrypta i weksle	2502·83	12983·24
3. Procenta	234·08	
4. Fundusz rezerwowy	1802·79	
5. Koszta administracji	20·46	306·53
6. Zysk z roku 1885	4·08	
7. Zaległe procenta za rok 1885	233·—	458·—
8. Fundusz pensyjny		
9. Lokacja własna		30·44
10. Koszta delegacji wiedeńskiej		
11. Zaliczka na koszta procesowe		146·97
12. Rezerwa podatkowa	28·95	
13. Gotówka z końcem maja 1886		520·75
Razem	14665·20	14665·20
Ogólny przychód kasowy		14665·20
rozchód		14665·20
obrót		29330·40

Rohatyn, 8. czerwca 1886.

Kowalewski. *Marja Wysocka*, rachmistrzyni.

Z izby sądowej.

Sambor 9. czerwca.

(Proces borysławskiego arystokraty).

Dziś ukończył się przed tutejszym Trybunałem karnym sensacyjny proces borysławskiego miljonera Liebermana, który zemstą konkurencyjną wiedziony, nasłał na niejakiego Kuhmaerkera oddane sobie indywidua i spowodował ciężkie tegoż pobicie, — nadto zaś niejednokrotnie dawał się słyszeć publicznie z niebezpiecznemi pogróżkami przeciw temu Kuhmaerkerowi. Owoż o godz. 10. ogłoszono dziś wyrok, skazujący Liebermanna, za gwałt publiczny przez pogróżki, na 5 miesięcy więzienia. Brauner, Wechselberg, Goldfiszer, Würzberg, Wilf, Lichtenstein, kondotierzy Liebermanna, za §. 411 otrzymali po 6 tygodni. Fałszywi świadkowie, z wyjątkiem jednego, dostali po 4 miesiące. Obrońcy zapowiedzieli zażalenie nieważności.

Stanisławów 8. czerwca.

(R.) Dr. Feliks Bucic-Divan, koncypient adwokacki, znany we Lwowie z rozprawy karnej o wykroczenie przeciw moralności publicznej z §. 522 u. k., został d. 5. bm. przez tutejszy Sąd miejsko-delegowany za znieważenie praktykanta sądowego p. C. zasądzony na grzywnę w kwocie 150 złr., ewentualnie na jeden miesiąc aresztu.

Paryż 2. czerwca.

(Sensacyjna sprawa.)

Przed Sądem przysięgłych w Paryżu toczyła się w tych dniach sprawa, której treść mogłaby posłużyć do sensacyjnego romansu.

Oskarżony Verneuil, młody, przystojny mężczyzna, w roku 1880 poślubił Laurę, z którą już od dwoch lat przedtem ścisłe łączyły go stosunki. Laura była z rzędu tych kobiet, których widok budzi niebezpieczeństwo. Wspaniała jej postawa, rysy regularne, ognisty wzrok — czarowały wszystkich.

Jakim sposobem, z jakiego powodu kobieta ta utrzymywała od lat kilku stosunek z niejakim Brelle, urzędnikiem kolei, który co wieczór grywał jeszcze w „Cirque d'hiver" na fagocie — człowiekiem od dziesięciu lat żonatym i dość szpetnej urody — to trudno wytłumaczyć. Kobiety pod tym względem mają szczególne gusta... Dość, że stosunek ten istniał — i o nim wiedzieli tylko państwo Dumeron, przyjaciele obojga małżonków, ale milczeli. Dopiero kiedy kobiety poróżniły się z sobą, wtedy państwo Dumeron odkryli przed mężem całą tajemnicę — i w stanie podnieconym trunkiem, ułatwili mu naoczne przekonanie się o stosunku.

Verneuil ujrzawszy, jak żona rzuciła się na szyję idącemu naprzeciw Brelle, sztyletem ukrytym w parasolu zadał dwie rany w piersi uwodzicielowi, który padł natychmiast nieżywy, a następnie rzucił się na żonę, którą tylko lekko zranił w rękę, przechodnie bowiem zdołali go rozbroić.

Sąd uwolnił oskarżonego i skazał go tylko na zapłacenie 3000 franków na rzecz wdowy zabitego.

W ten sposób zemsta pani Dumeron została dokonaną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cenzorami Banku krajowego mianowani zostali na wniosek Dyrekcji przez Radę nadzorczą i potwierdzeni przez Wydział krajowy, na czas od 1. lipca 1886 do 30. czerwca 1889, następujący pp.: Aleksandrowicz Adolf, Augustynowicz Bolesław, Baczewski Józef, dr. hr. Badeni Stanisław, Bodyński Maksymiljan, Brajer Emil, Breuer Jan, Diesche Jakób, Epstein Maksymiljan, Geiritz Aleksander, Gubrynowicz Władysław, Hofmann Maurycy, Klarfeld Jakób, Lange Tadeusz, Lilienfeld Ire, Löwenherz Izak, Pipes Jakób, Reiss Juljusz, Rucker Zygmunt, Schayer Karol, Schellenberg August, dr. Skałkowski Tadeusz, Sokal Henryk, Wybranowski Leoncjusz.

Wiedeń 7. czerwca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3709 sztuk a mianowicie 1691 sztuk galic. i buk., 960 sztuk węg. i 1058 niem.

Płacono za gal. i buk. od 50·— do 57·—, prima —·— do 58·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 50·— do 53·—, prima 54·— do 58·—, za niem. od 52·50 do 59·— prima od — do 61 za 100 kilo bitej wagi. za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1753 sztuk, a mianowicie 1354 węg., — gal. — serbskich i 399 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 48 — do 58·—, prima od 59 do 60·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 59·50, prima do 60·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Wiedeń 8. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1520 sztuk ciężkich bakonów, 2350 sztuk średnich bakonów i 3650 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38.— do 40— średnie 33·— do 36·—, warchlaki 34·— do 42·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. czerwca.

Czeskie pisma zapewniają, że w obradach między Klubami prawicy a Rządem w sprawie taryfy cłowej używał Rząd do osiągnięcia swych celów t. j. natychmiastowych obrad nad nowelą cłową, najsilniejszych i najgwałtowniejszych środków konstytucyjnych. Klub czeski był stanowczo przeciw natychmiastowym obradom, został jednak przegłosowany. „Tak więc — kończy *Politik*, z której powyższych kilka słów czerpiemy — przychodzi taryfa na porządek dzienny w czasie, kiedy sytucja parlamentarna nietylko jest niepewną ale nawet bardzo krytyczną".

Co do dalszego programu parlamentarnego zapewniają w kołach dobrze informowanych, że Izba posłów ukończy swe prace w ciągu dni czternastu. Podczas szczegółowej dyskusji w Izbie posłów zajmie się komisja cłowa Izby panów uchwalonemi już przez Izbę niższą pozycjami, tak że plenum Izby panów będzie mogło natychmiast po Izbie posłów przystąpić do merytorycznych obrad nad taryfą cłową, formalne odroczenie Rady państwa nastąpi więc z końcem czerwca.

Węgierskie pisma półurzędowe donoszą, że w Ministerstwie wojny zajmują się wypracowaniem projektu, który ma zapobiedz przeciążeniu oficerów drobniejszą służbą w armji, która właściwie należy do podoficerów. W tym celu ma być dotychczasowa premja wyznaczona dla podoficerów pozostających w służbie po nad czas obowiązkowy, zniżoną do 12 złr. miesięcznie, natomiast zapewnia się dla podoficerów, którzy dwanaście lat służyli, kapitał w wysokości 800 złr. Posady przeznaczone dla wysłużonych podoficerów mają być tymże rzeczywiście oddane. (Ministerstwo miało bowiem skonstatować, że władze cywilne nie postępują z należną słusznością). W końcu ma być uregulowaną sprawa ubezpieczenia podoficerów wysłużonych na starość i na wypadek kalectwa, mają oni otrzymać roczną pensję przynajmniej w wysokości 300 złr. Ministerstwo wojny spodziewa się w ten sposób zachęcić podoficerów do pozostania w służbie i osiągnąć zamierzony skutek.

N. fr. Presse pisze, że odręczne pismo cesarskie, wystosowane do arcyksięcia Albrechta, a będące wyrazem usposobienia monarchy, udziela arcyksięciu i armji tego zadośćuczynienia, którego oni w Parlamencie węgierskim dotąd nie mogli uzyskać. W piśmie cesarza do arcyksięcia znajduje się może rezultat owych wrażeń, które mogły być wywołane w sercu najwyższego wodza armji wskutek zajść ulicznych w Peszcie i w Parlamencie węgierskim. Jeśli się cesarz powołuje na oddawna stwierdzone tradycje armji, jeśli w przeszłości armji upatruje rękojmię dla jej przyszłości, to nie można zapoznawać, że między pismem cesarskiem a enuncjacjami węgierskiego prezesa ministrów nie ma zupełnej harmonji. *N. fr. Presse* nie wierzy w to, aby zaufanie korony do liberalnego Rządu węgierskiego zostało zachwiane, ale sądzi, że ostatnie wypadki pozostawiły jakiś ślad niechęci.

Fremdenblatt ogłaszając pismo cesarskie, dodaje kilka słow najwyższej pochwały dla arcyksięcia Albrechta, 15 korpusu i całej armii.

Presse, ogłaszając pismo cesarskie, wstrzymała się od wszelkich komentarzy.

Tagblatt, przywiązując do pisma cesarskiego takie samo znaczenie, jak *N. fr. Presse*, dodaje, że nie można powątpiewać o doniosłem znaczeniu tego aktu i wyraża nadzieję, że sprawa armji będzie zupełnie zadowalniająco rozwiązaną.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Monachium: Krążą tu pogłoski, że Rządy rejencyjne proklamowane będą przed upływem tego tygodnia.

Czytamy w *Dzien. Pozn.*: Prawo kolonizacyjne będzie niebawem wprowadzonem w życie. Jak bowiem donoszą z półurzędowego źródła, Ministerstwo pruskie przyjęło już instrukcję dla komisji bezpośredniej, uchwaloną przez Radę państwa. Przewodniczącym komisji bezpośredniej po nieprzyjęciu tego stanowiska przez prezesa rejencji opolskiej p. Zedlitz-Trützschler, będzie prezes rejencji królewieckiej p. Studt. Zamianowanym zostanie on równocześnie naczelnym prezesem, ponieważ do komisji bezpośredniej należeć będą także naczelni prezesi W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Zastępcą ministra spraw wewnętrznych będzie w komisji bezpośredni tajny radca Tepper-Laski. Odnośne nominacje ukażą się lada dzień w „Staatsanzeigerze."

Pol. Corr. donosi z Belgradu, że rozłam stronnictwa radykalnego jest stanowczy. Część przeciwna fuzji z liberałami oświadcza w swoich pismach, że odtąd nie ma nic wspólnego z swymi dawnymi przyjaciółmi politycznymi.

Rząd serbski zamianuje natychmiast po podpisaniu zawartej z Turcją konwencji konsularnej funkcjonarjuszy konsularnych dla ważniejszych miejscowości w Macedonji i Starej Serbji.

Z Belgradu donoszą, że w głębi kraju pojawiają się coraz częściej bandy rozbójnicze napadające i rabujące bogatych kupców i duchownych. Największa ma się znajdować w okręgu Bacak pod dowództwem braci Soldatovics'ów. Banda ta wykonała już kilka znaczniejszych napadów. Rząd podwyższył premję na głowy Soldavicsów z 200 na 500 dukatów od głowy. Z Belgradu odszedł znaczniejszy oddział żandarmerji do Bacaku dla ścigania zbójców.

Donoszą z Londynu: Usposobienie w Irlandji jest bardzo wzburzone. Powszechnie przypuszczają, że Gladstone zamierza rozwiązać Parlament i natychmiast zarządzić nowe wybory. W sferach parlamentarnych panuje zwątpienie. Obawiają się, że głosowanie nad bilem o home-rule wpłynie bardzo niekorzystnie na ogólne wybory.

Wynik pamiętnego głosowania Izby gmin Parlamentu angielskiego jest znany: 341 głosami przeciw 311 odrzucono bil Gladstone'a o *home-rule*. Pisma angielskie podają nader szczegółowe opisy tego jedynego w historji Parlamentu angielskiego posiedzenia. O godzinie 12. w nocy rozpoczął Gladstone swoją mowę końcową, która trwała do pół do 2. Minister skończył wśród niesłychanego wzburzenia w Izbie, która nigdy jeszcze tak przepełnioną nie była. Głosowanie odbyło się wśród scen burzliwych, w których także wzięła udział galerja; rzecz w Anglji niesłychana. Po ogłoszeniu rezultatu podskoczyli wszyscy z swych miejsc. Torysi przyjęli wynik radośnemi okrzykami na co Parnelici odpowiedzieli okrzykami na cześć Gladstone'a. Krzyki powtórzyły ich jeszcze na korytarzach i na ulicy, aż policja rozpędziła zgromadzone tłumy.

Pisma londyńskie zajmują się naturalnie bardzo żywo wynikiem głosowania. *Times* potępiają szalony projekt Gladstone'a i tryumfują z powodu zwycięztwa swych zapatrywań. Obowiązkiem Gladstone'a byłoby teraz ustąpienie a nie rozwiązanie Izby. Królowa zgodzi się jednak ze względów praktycznych na żądanie Gladstone'a. *Times* spodziewają się jednak, że kraj odtrąci wszędzie zwolenników Gladstone'a. Konserwatywny *Standard* zaznacza, że Izba gmin uchroniła się tem głosowanjem od poniżenia a kraj od rozbicia. W tym duchu wyrażają się także inne pisma konserwatywne.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 10. czerwca. Tutejsze i czeskie dzienniki potwierdzają wiadomość, przesłaną wam przezemnie, że mianowicie nowella cłowa tylko pod groźbą rozwiązania Izby dostała się na porządek dzienny. I tak np. *Politik* ubolewa, że sprawa ta weszła na stół Izby w czasie, gdzie cała sytuacja nietylko jest niepewną, lecz i nader krytyczną.

Koło polskie postanowiło poruszyć kwestję naftową dopiero podczas rozpraw szczegółowych.

Buda Peszt 10. czerwca. Wczoraj wieczór o godzinie 10. wyszło wojsko z dotychczasowego swojego stanowiska odpornego i zaczęło nacierać na ekscedentów, przyczem zachowywało się w obec nich bez litości i względów. Policja oddała tedy całą akcję swoją w ręce wojskowości. Wiele ofiar znalazło już śmierć na ulicach miasta. Rozruchy te zdają się mieć także charakter socjalno-rewolucyjny, gdyż robotnicy uczestniczą w nich ogromnemi masami. Około północy zapanował wszędzie spokój. Silne patrole wojskowe przeciągają miasto ustawicznie.

Berlin 10. czerwca. Reskrypt ministerjalny zarządza rozwiązanie naukowych stowarzyszeń akademickich na Uniwersytetach pruskich. Akademicy Polacy otrzymali już dotyczące rozporządzenie. To samo stało się w Lipsku.

(OK) **Wiedeń** 10. czerwca. Minister rolnictwa mianował p. Teodora Bilińskiego sekretarzem Dyrekcji ck. domen i lasów we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Lublana 9. czerwca. Noc przeminęła zupełnie spokojnie. Nieprawdziwem jest doniesienie dzienników, jakoby tablica pamiątkowa na cześć Gruena w Weidesie była rozbita lub uszkodzona.

Londyn 9. czerwca. Izba lordów przyjęła wniosek Kimberleya, ażeby skutkiem wczorajszych wydarzeń w Izbie gmin (upadek bilu irlandzkiego) odroczyć się do czwartku a potem do świąt obradować.

Według doniesień z dobrych źródeł postanowił wczoraj gabinet doradzać królowej rozwiązanie Izby. Na wieczór oczekują odpowiedzi królowej. Niektórzy ministrowie mieli się oświadczyć za ustąpieniem gabinetu, ażeby Hartingtonowi zostawić odpowiedzialność za dalszą w obec Irlandji politykę. Gladstone oświadczył się za rozwiązaniem — gabinet w końcu przystąpił do tego zdania.

Ateny 9. czerwca. Izba przyjęła w pierwszem czytaniu projekt ustawy o zmniejszeniu liczby deputowanych.

Sidney 9. czerwca. Doniesienie „biura Reutera": Gubernator Newsoutwales otrzymał od angielskiego konsula w Numei depeszę z doniesieniem o odpłynięciu dwóch francuskich statków wojennych, wrzekomo dla obsadzenia nowych Hebryd.

Ateny 10. czerwca. Demobilizacja jest na ukończeniu. Turcy wydali już wszystkich jeńców greckich.

Londyn 10. czerwca. Gladstone ogłosi manifest o rozwiązaniu Parlamentu natychmiast po oznajmieniu mu decyzji królowej. Rozwiązanie Izby gmin nastąpi dnia 25. albo 26. bm.

Monachjum 10. czerwca. *Allg. Ztg.* donosi, że według równobrzmiącego orzeczenia powag lekarskich, król wskutek ciężkiego cierpienia nie jest w stanie wykonywać nadal rządów. Z tego powodu obejmie ks. Luitpold niebawem rejencję i zwołany będzie Sejm bawarski.

Paryż 9. czerwca. W Izbie deputowanych odczytał Pelletan sprawozdanie o wydalaniu książąt. We czwartek dalszy ciąg rozprawy.

Paryż 9. czerwca. „Aj. Havasa" zaprzecza doniesieniu o okupacji Hebrydów przez Francuzów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 200·50 do 204·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·—, Banku hipot. galic. 286·— do 291·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·75 do 93·75, Banku krajowego 4½% w. a. 96 — do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·28 do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¼ do 1·24¼, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 10. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 282·70, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 200·—, Południ. 114·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·23¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 9. czerwca godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 23·75, Węg. akcje kredyt. 282·50, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 73·30, Akcje Karola Ludwika 200·30, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kol. południowej 114·50, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 237·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—. Wiedeńskie losy 125·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 68·25, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·80, Losy Länderbanku 221·75, Węgierska renta 106·30, Akcje banku związkowego 105·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 119·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 9. czerwca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·75, Renta w złocie 116·80, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 881·—, kredytowego 282·50, Londyn 126·30, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·90.

Berlin dnia 9. czerwca godz. 4. min. 25. Rosyjski banknoty 199·30, Akcje kredytowe 456·50, Lombardy 187·—, Galicyjskie 81·50, Kolei rumuńskiej 61·70, Austrjackie banknoty 161·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·15.

Telegramy zbożowe dnia 9. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·62 do 25·87 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·56 do 7·58 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 144·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 47·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 10. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na czerwiec, 6·60 na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec 15·75. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. Gsund, z Wiednia. K. Loseth, z Floridsdorf. I. Brand, z Radziechowa. R. Krasnowski, z Radziechowa. M. ks. Winnicki, z Bursztyna. E. Diez, z Manheim.

HOTEL ŻORŻA. W. Postruski, z Wojniłowa. Dr. J. Ditiatin, z Charkowa. Dr. L. Schneder, z Radymna. A. Hausner, z Brodów. E. Piltz, z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. S. Szułkowski, z Gradowic. Dr. Z. Wróblewski, z Krakowa. W. Gniewosz, ze Złotego Potoka. T. Górski, z Rykowa. A. Kukiel, z Dąbrowy. Z. Gold, z Opawy.

NADESŁANE.

Trzeba być w właściwym czasie przezornym. Wszyscy, którzy cierpią na zgęszczenie krwi, a wskutek tego na wyrzuty skórne, ciśnienie krwi do głowy i piersi, hemoroidy itp., nie powinni zaniedbywać przy wiosennej kuracji przeczyszczającej, co tylko kilka centów dziennie kosztuje, swoje ciało czysto i zdrowo utrzymywać. Najlepszym środkiem są **pigułki szwajcarskie.** Pudełko prawdziwych szwajcarskich pigułek R. Brandta kosztuje 70 ct. we wszystkich aptekach, tylko należy uważać dokładnie na to, aby każde pudełko zaopatrzone było w etykietę, na której się znajduje biały krzyż w czerwonem polu i podpis apt. R. Brandta.

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

1889 **M. WEIN** 11—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Koncypienta

biegłego, potrzebuje zaraz **Adwokat Dr. Diamant w Czortkowie.** Panowie, którzy praktykowali na prowincji mają pierwszeństwo. 1913 1-0

Zgłoszenia do **15. czerwca b. r.**

Nowości!

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

poleca: 1912 2—4

Wielka marglownia. Znakomita powieść J. Ohneta, osnuta na tle nowoczesnych stosunków. Cena 1·80.

Dwie drogi przez Fr. Rawitz, powieść na tle stosunków ojczystych. Cena 1 złr.

Zasady i przepisy dobrego wychowania wedle Dr. Albana Sztolca, opracował K. Prawdzic. Jest to jedno z najlepszych i najpożyteczniejszych dzieł napisanych w tym kierunku. Cena 1·20.

Statystyczny opis lasów, opracował Roderyk Schupp. Z dokładną mapą. Cena 1·20.

Vice-Hrabia Bragellone. Romans historyczny Alex. Dumasa. Cena 10·80.

W żydowskich rękach. Powieść oryginalna Michała Bałuckiego. Cena 1·60.

Wyprzedaż

wszystkiego inwentarza, żywego i martwego w skutek zwinięcia gospodarstwa w Rohaczynie, poczta Kurzany, odbędzie się w dniu 27. czerwca b. r. a to: kilkadziesiąt krów poprawnej rasy, znanej z mleczności, buhaj, wołów młodych 4-letnich 6, konie robocze, powozowe i młode, powozy, uprzęże, wozy wołowe i końskie, brony, pługi, ekstyrpatory, młynki, grabarka, sieczkarnia duża Richmonda, prawie nie używana, i inne do gospodarstwa potrzebne narzędzia, jakoteż sprzęty domowe. 1930 1—4

Bolesław Cieński.

Para pistoletów

wyrobu Wiśniowieckiego,

z wszelkiemi przyborami w eleganckiej skrzynce mahoniowej

tanio do nabycia

w HANDLU

F. EHRLICHA

ul. Halicka we Lwowie.

Folwark

w obwodzie złoczowskim,

$171\frac{1}{2}$ morgów obszaru z wszystkiemi budynkami i inwentarzem — młyn wodny, kopalnia i fabryka gipsu — 4 morgów stawu i rzeka zarybiona — **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość pod adresem:

J. Müller Przemyślany. 1922 1—3

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 11.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy" itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka l. 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Na stacji kolejowej **Iwonicz** dla gości jadących do Zakładu, znajduje się

Hotel i remisa.

Telegrafowanie o konie zbyteczne, o każdej porze znajdują się na stacji. 1792 2—3

O półtora mili od Lwowa jest

FOLWARK

o 164 morgach z zasiewem ozimem i jarem **do wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udzieli adwokat Dziubiński, plac Marjacki 10. 1928 1—2

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

Ces. król. uprzywil.

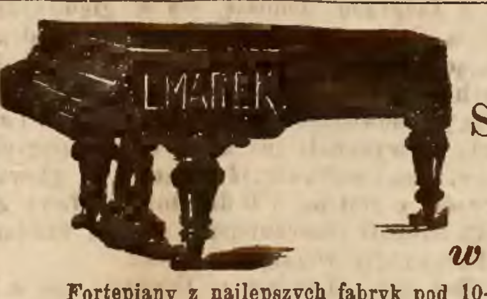
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 1919 2—0



SKŁAD FORTEPIANÓW

i

SZKOŁA MUZYCZNA

L. MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.

Fortepiany z najlepszych fabryk pod 10-letnią gwarancją sprzedaje za gotówkę **i na raty miesięczne od 15 zł.** Nowe krzyżowe fortepiany od 280 zł. Pianina od 250 zł. **Najtańsza wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie.** Sławne organy amerykańskie kościelne i pokojowe. 1506 22—0

Zakład kąpieli siarczanych żelazisto-borowinowych i parowych.

PUSTOMYTY (pode Lwowem).

Rozpoczęcie sezonu 26. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane z świetnym skutkiem używane być mogą, są: Gościec i dna (rheumatismus et artritis); szkrofuły; choroby skórne; siphilis; merkurjalne z nieczyszczenia krwi; zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny i wszelkie choroby przewłoczne.

Przed bramą Zakładu kąpielowego jest przystanek kolei Państwowej. Jazda koleją ze Lwowa trwa 27 minut. Pomieszkania w Zakładzie i dworskich oficynach, po bardzo umiarkowanych cenach. Wikt podług cenników restauracyj lwowskich. Rastaurację objął kuchmistrz J. Danilewicz. Stały lekarz w miejscu.

Zwraca się uwagę na kąpiele borowinowe, które pod względem składu chemicznego nie ustępują wcale zagranicznym kąpielom i bywają z równie dobrym skutkiem używane w chorobach kobiecych, jak Franzensbadzkie.

Pociąg ze Lwowa odchodzi codziennie o godzinie 11 min. 45, a powraca o godzinie 4. po południu. 1806 2—6

MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 1692 8—0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

Pod zaręczeniem za czysto lniany

WEBY

$\frac{84}{88}$ cmt. szerokości, 38 mtr. (czyli 65 t. p. długości) od złr. 15 i wyżej jakoteż wszelkich innych **płócien, bieliznę stołową i płótna na prześcieradła bez szwu.**

Chustki do nosa, czysto lniane, tuzin od złr. 2·40

poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze po znanych niskich cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny. 1498 9—0 c

CAFE RESTAURANT
MARKA DANKA

pod „Węgierską Koroną" l. 2, przy ulicy Sykstuskiej.

Otworzywszy kawiarnię w połączeniu z restauracją, urządzoną z wszelkim komfortem i zaopatrzoną w wielką liczbę czasopism politycznych, ilustrowanych literackich i humorystycznych w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim, włoskim, angielskim, rumuńskim, polecam zakład méj względom Szanownej P. T. Publiczności. Daję wszelkie potrawy zimne i gorące prócz zup, i służę wszelkiego rodzaju napojami, a to w jak najlepszym gatunku.

Dla amatorów gry w bilard najwyborniejsze bilardy. 1816 14—0

W obecnej porze każdej chwili lody we wszelkich gatunkach.

Z głębokiem poważaniem **MAREK DANK.**

Ważne dla p. właścicieli maszyn i ekonomów.

Oferujemy franko do każdej stacji kolejowej w kraju: podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu za 100 klg. złr. 18 z beczką. 1592 27—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

L. 11.756/V. 1917 1—1



Ces. król. uprzywil. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na czas od 1. lipca 1886 do 30. czerwca 1887 rozpisuje się za ofertami

Dostawa nafty i oleju rzepakowego

w następujących ilościach: ***55000 kg. nafty, 17000 kg. oleju rzepakowego świetlnego a 38000 kg. smarnego dla szlaków austrjackich i 23000 kg. nafty, 7000 kg. oleju rzepakowego świetlnego a 18000 kg. smarnego dla szlaków rumuńskich.***

Oferty należycie opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na oleje" należy wnieść ***oddzielnie dla wymienionych szlaków*** a mianowicie: dla austrjackich u zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) lub dyrekcji ruchu we Lwowie, zaś dla rumuńskich u komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Gloriec 7) albo dyrekcji ruchu w Jassach najdalej ***do 21. czerwca r. b. godziny 11. przed południem;*** a równocześnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadium w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Warunki dostawcze, których znajomość należy stwierdzić w ofercie, mogą być przejrzane w biurach zarządu materjałami w Wiedniu, Lwowie, Bukareszcie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, 29. maja 1886.

Rada Zawiadowcza.

L. 25.076. 1926 1—1

OBWIESZCZENIE.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako zarządca fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje się niniejszem w myśl postanowień statutów fundacji konkurs do losowania czterech premjów.

Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premja i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu.

Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19. lipca 1886, przy którem wygrane będą następujące kwoty: **I. premjum 852 zł., II. premjum 710 zł., III. premjum 568 zł., IV. premjum 426 zł. w. a.**

Według statutów fundacji przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy:

a) w Królestwie Galicji i Lodomerji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni;

b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;

c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie;

d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez c. k. Dyrekcję policji — w innych zaś miejscowościach przez właściwego c. k. Starostę powiatowego.

Czeladnicy którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście (14) dni przed losowaniem t. j. włącznie **do dnia 5. lipca b. r. godziny drugiej po południu,** wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone, a więc z dołączeniem: 1. metryki chrztu, 2. świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacji (cechu) i majstra u którego pracują, 3. świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności stwierdzonych w sposób powyżej ad d) określony.

Prośby, które nadejdą do Protokołu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym nie będą uwzględnione.

We Lwowie, dnia 18. maja 1886.

Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika

ADOLFA MUSSILA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

przyjmuje

wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory

i utrzymuje na składzie

rozmaite środki toaletowe:

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie i angielskie Atkinsona.

WODĘ kolońską

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe."

Szczególnie niezrównanym jest: 1566 35—0

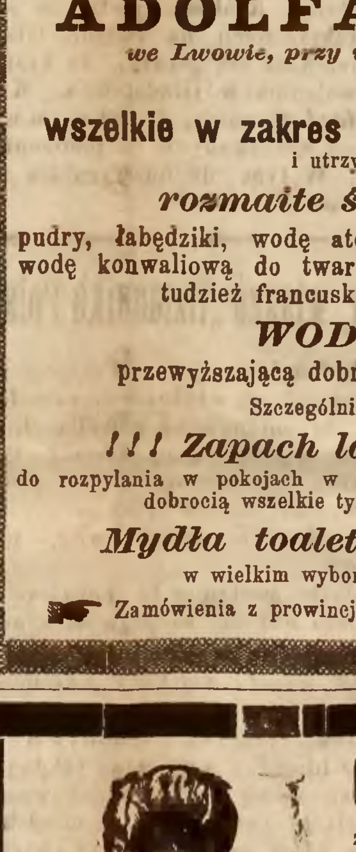
!!! Zapach lasów jodłowych !!!

do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.

Mydła toaletowe i glicerynowe

w wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



Oryzalina czyli mleczko ryżowe,

z mlecznego soku niedojrzałych owoców ryżu zaleconą jest przez lekarzy jako najpewniejszy środek przeciw spierzchnięciu skóry na twarzy, rękach, ramionach lub piersiach. Ona nacina powierzchnię skóry w małe płatki i wywołuje organiczne jej odkształcenie się, które zadziwia niezwykłą czystością i gładkością. Działanie jej można widocznie śledzić i bezwątpienia tylko z radością, gdyż największe braki i oszpecenia, jak żółte plamy, piegi, niezwykła czerwoność skóry i nosa, opryszczenia, zmarszki — znikają w jednej chwili. Przy użyciu pudru jest wybornym środkiem pomocniczym, przekształca go bowiem, wskutek czego nie jest dostrzegalny i postaje aż do zupełnego umycia.

1 słoik Oryzaliny 125 gramów . . . . 2 złr.

1 pudełko pudru „Favorin" . . . . . 75 ct.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka aptekarza. 1839 4—12



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchdzących o świadectw i pism dziękczynnych, jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Szanowny panie aptekarzu!

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń dnia 4. stycznia 1880. ***Wilhelm Wagner,*** członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze!

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza, zacząwszy używać dr. Morasa olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę, wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. ***Kinsky.***

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje piękne włosy.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. ***Marja Zarembowa.***

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ***Andrassy.***

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod „Opatrznością." 1501 23—0

BANK ROLNICZY
we Lwowie

Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej

udziela zaliczki na płody rolne i krajowe produkta;

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży ziemiopłodów w gotowej i terminowej dostawie;

utrzymuje stale w magazynach swoich owies, jęczmień, i inne ziarna, sprzedając takowe w dowolnej ilości i po cenach targowych. 1924 1—4

L. 2909.

KONKURS.

Na posadę **Kontrolora przy kasie miejskiej** w Drohobyczu, do której przywiązane są płaca o rocznych 700 zł., dodatek na pomieszkanie 140 zł. i prawo na późniejsze osiągnięcie dwóch dodatków pięcioletnich po 100 zł. do płacy etatowej i emerytury wliczalnych, tudzież obowiązek złożenia kaucji służbowej 700 zł. przed objęciem tej posady.

Kompetenci na takową wykazać się winni ze złożonego w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej, nadto dowodem dostatecznej praktyki w zawodzie rachunkowym, tudzież że nie przekroczyli 40 lat życia, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, że władają krajowymi językami w mowie i pismie, i że są życia nieposzlakowanego, nareszcie winni oświadczyć, że nie są z tutejszym miejskim likwidatorem rachunkowym i z kasjerem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni aż do czwartego stopnia włącznie.

Podania wnosić należy do tutejszej Zwierzchności gminnej za stosownem pośrednictwem władz urzędowania lub zamieszkania **najdalej do 15. lipca 1886.**

Od Zwierzchności gminnej

Drohobycz dnia 29. maja 1886.

Błażowski, burmistrz.

1929 1—3

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY

poleca niezawodne i wypróbowane środki do **wytępienia**

Owadów domowych,

mianowicie:

FENIŁIN

do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer,

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

GRYLON

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki. prusaki i t. p.

Flakon 50 ct.

Mikoton

niezawod. środek do wytęp. pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy.

Sztuka 3 ct. 1484 9—0

są do nabycia w sklepach własnych

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3. w hotelu Europejskim, plac Marjacki, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej;

w Krakowie Sukiennice l. 20; | w Czerniowcach Rynek l. 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.